



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

**Wymodlony
nowy dom**
| s. 3



**Nie jeździmy
z ciężarówką mebli**
| s. 7



**Marzenia są po to,
żeby je realizować**
| s. 12



Pierwsze szkolenie grantowe

WYDARZENIE: Fundusz Rozwoju Zaolzia przy Kongresie Polaków w RC zasilają na dziś 4 miliony koron i można już wnioskować o przyznanie grantu z tej puli. W środę w klubie „Dziupla” w Czeskim Cieszynie odbyło się pierwsze szkolenie dla grantobiorców na temat prawidłowego przygotowywania wniosków o dofinansowanie.

Środowe spotkanie instruktazowe było pierwszym tego typu szkoleniem, ale na pewno nie ostatnim. Jak bowiem zapowiada Kongres Polaków, w bieżącym roku odbędzie się jeszcze kilka podobnych otwartych instruktaży dla zainteresowanych grantami z FRZ. Prawdopodobnie będą one miały miejsce również w Czeskim Cieszynie. Podczas szkolenia Michał Przywara ze Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej omówił wybrane zagadnienia „Regulaminu uczestnictwa w konkursie grantowym Funduszu Rozwoju Zaolzia”, a także wytłumaczył, jak wypełniać formularz wniosku. Priorytetowymi tematami zadań, które mogą liczyć na dofinansowanie z FRZ, są: promocja polskiej kultury, oświaty, biznesu, nauki i sportu; nauka języka polskiego; edukacja o Polsce, rozwijanie zainteresowania Polską; edukacja rozwijająca tożsamość Polaka na Zaolziu; promocja polskiej grupy narodowej w RC, a także wzmacnianie więzi i kontaktów z Polską.

Co ważne, o pieniądze z FRZ mogą wystąpić nie tylko instytucje czy zarejestrowane organizacje pozarządowe, ale także osoby fizyczne czy grupy nieformalne z Zaolzia (np. grupa uczniów z nauczycielem, sąsiedzi z jednego osiedla itp.). Aby ubiegać się o dofinansowanie, należy złożyć wniosek na wymaganym formularzu, który jest dostępny na stronie internetowej www.polonica.cz, w zakładce „Wizja 2035”. Jest tam również zamieszczony pełny Regulamin Funduszu Rozwoju Zaolzia wraz z adresem, na który trzeba przesyłać wnioski o dofinansowanie. Z pytaniami lub wątpliwościami dotyczącymi pisania wniosków można zgłaszać



W śródowym spotkaniu instruktazowym w „Dziupli” głos zabrali m.in. Mariusz Wałach (z prawej) i Michał Przywara.

się do Michała Przywary pod numerem telefonu: +420 723 887 739 lub mailowo smp@centrum.cz.

Jeśli grupie lub danej osobie zależy na jak najszybszym rozpatrzeniu jej próby o przyznanie pieniędzy, powinna złożyć wniosek w nieprzekraczalnym terminie do 5 lutego 2017 roku, gdyż Komisja Grantowa przedstawia wnioski o wsparcie projektów na posiedzeniach Rady Kongresu Polaków w marcu, czerwcu, wrześniu i grudniu. Oferty złożone do 5 lutego będą więc rozpatrywane na posiedzeniu w marcu (dokładnie w pierwszą środę miesiąca, czyli 1 marca). Oferty złożone po tym terminie będą oceniane w czerwcu, wrześniu lub grudniu tego roku.

Jak powiedział w trakcie spotkania Mariusz Wałach, prezes Kongresu Polaków w Republice Czeskiej, FRZ będzie póki co dofinansowywał małe i średnie projekty, co jednak nie wyklucza, iż w przy-

szłości to nowe narzędzie wsparcia Zaolzia będzie ewoluować i otworzy szansę na finansowe wsparcie również większych, bardziej rozbudowanych inicjatyw. Obecnie, jak stoi w Regulaminie FRZ, maksymalna kwota dofinansowania z Funduszu Rozwoju Zaolzia wynosi 20 tys. koron w przypadku mikroprojektów oraz 100 tys. koron w kategorii projektów średnich. Do dofinansowania, wypłacanego w jednej transzy po podpisaniu umowy, grantobiorca jest zobligowany pokryć tzw. wkład własny w wysokości minimum 10 procent całkowitego budżetu projektu. Na wkład własny może jednak składać się wkład rzeczowy lub praca wolontariuszy. Ma to o tyle znaczenie, że osoba lub grupa ubiegające się o dofinansowanie nie muszą wkładać w realizację zadania własnych pieniędzy (aczkolwiek mogą to zrobić).

Co warto podkreślić, na pienią-

dze z Funduszu Rozwoju Zaolzia mogą liczyć tylko nowe projekty lub takie, które „wprowadzą innowację”. Jak czytamy bowiem w Regulaminie: „Wspierane będą wyłącznie nowe projekty. Na przebiegające imprezy i projekty można składać wnioski tylko pod warunkiem wprowadzenia innowacji (nowy element mający znaczący wpływ na realizację projektu – należy we wniosku szczegółowo opisać na czym innowacja będzie polegała i jaki ma mieć spodziewany wynik)”. Ten właśnie punkt Regulaminu wywołał kilka kontrowersji wśród zebranych uczestników śródowego spotkania instruktazowego. – Trochę obawiamy się o tą innowacyjność, bo organizujemy wydarzenia cykliczne, które odbywały się już w minionych latach i w tym sensie to żadna nowość – twierdzili przybyli. Michał Przywara wytłumaczył, że można złożyć wniosek o dofinansowanie

przedsięwzięcia, które miało wcześniejsze edycje, ale należy uzasadnić, że bieżąca edycja dzięki przyznaniu grantowi rozwinię się o nowe elementy i zostanie zauważalnie urozmaicona czy udoskonalona. Może to wówczas być potraktowane przez Komisję Grantową jako element innowacji w tym zadaniu.

Na pierwsze instruktazowe spotkanie dotyczące prawidłowego wypełniania wniosków o dofinansowanie z FRZ przybyło około 20 osób, reprezentujących różne grupy społeczne z Zaolzia (miejscowe koła PZKO, placówki oświatowe, koła artystyczne, kluby sportowe, przedsiębiorcy). Ważne, że inicjatywą zainteresowali się również ludzie młodzi. Najważniejsze jest to, że niemalże zainteresowanie Funduszem Rozwoju Zaolzia wskazuje, iż narzędzie oprócz oczywistego wsparcia finansowego może pełnić też rolę integrującą różne grupy społeczne. Do tej kwestii nawiązał w trakcie spotkania prezes Kongresu Polaków: – Naszym celem nie jest tylko przekazanie środków finansowych na rozwój Zaolzia, ale także lepsze poznanie tego, co dzieje się w regionie. Kongres Polaków chce to monitorować. Chcemy wiedzieć, czym zajmują się Polacy zamieszkujący Zaolzie i jakie są ich aspiracje – powiedział Mariusz Wałach. Na koniec należy mieć nadzieję, że uda się zrealizować ten zamiar, a Fundusz Rozwoju Zaolzia będzie jednoczył, także w momencie krojenia tego finansowego tortu.

MAŁGORZATA BRYL
O darze braci Wałachów dla Funduszu Rozwoju Zaolzia piszemy na str. 2

Szkolny dar pomoże dzieciom

Stowarzyszenie „Nigdy nie jesteś sam” z Trzyńca, które skupia rodziny opiekujące się niepełnosprawnymi dziećmi, współpracuje z wieloma placówkami szkolnymi. W poniedziałek prezes stowarzyszenia, Renata Czader, odbyła dwa spotkania z uczniami Polskiej Szkoły Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Jabłonkowie. Parlament Uczniowski „Bodyguardzi Henia” wręczył na ręce prezes dar finansowy w wysokości 18 tys. koron. To płon Świątecznej Wystawy Charytatywnej, zorganizowanej przez Parlament.

– Mieliśmy już drugą edycję wystawy na cele dobroczynne. Połączona była ze sprzedażą wyrobów świątecznych, które uczniowie przygotowali na lekcjach, w ramach popołudniowych warsztatów lub w domu z rodzicami. Odbyła się przed świętami Bożego Narodzenia – powiedziała „Głowski Ludu” nauczycielka Irena Gomola, koordynator Parlamentu Uczniowskiego. (dc)

Ciąg dalszy na str. 2

REKLAMA

SM system w Vitality

Ćwiczenie dla każdego!
Wykorzystaj BENE-FITY!

+420 732 920 550
www.vitalitysleszko.cz

POGODA

sobota

niedziela
poniedziałek



dzień: -3 do 1 °C
noc: -8 do -12 °C
wiatr: 0-4 m/s

dzień: -4 do 1 °C
noc: -10 do -14 °C
wiatr: 3-7 m/s



KRÓTKO

JEST REZERWA

PIOTROWICE (dc) – Gmina zamknęła ub. rok finansowy nadwyżką w wysokości 8,9 mln koron. Dochody wynosiły 80,2 mln koron, wydatki 71,3 mln. Po zamknięciu ub. roku wzrosła objętość rezerw finansowych gminy do kwoty 69,5 mln koron. Wójt Marian Lebieczik podkreślił, że jest to największa rezerwa finansowa w historii gminy. Pozytywny wpływ na budżet gminy miał wzrost dochodów podatkowych, które w porównaniu z 2015 rokiem były o 4,7 mln koron wyższe.

* * *

PRZEŚLADOWAŁ
SWOJĄ „EKS”

OSTRAWA (dc) – Do aresztu śledczego trafił mężczyzna, który przez kilka miesięcy prześladował swoją eksmałżonkę. 57-latek odpowie za stalking, kradzież i uszkodzenie cudzego mienia. Mężczyzna nie tylko nachodził byłą żonę w domu i wysyłał do niej dziesiątki SMS-ów z pogróżkami, ale także ukradł jej samochód i podpalił jej firmę. Sprawcy grozi kara pozbawienia wolności do pięciu lat.

* * *

BROWAR
NA SZLAKU

CIESZYN (wik) – Z początkiem roku Browar Zamkowy oficjalnie znalazł się na Szlaku Zabytków Techniki Województwa Śląskiego, który jest najbardziej interesującą i utytułowaną trasą turystyki industrialnej w Polsce. W październiku ubiegłego roku minęło dziesięć lat od utworzenia przez samorząd województwa tego szlaku. Początkowo składał się on z 29 obiektów, dziś tworzą go 42 obiekty. Wśród nich m.in. cieszyńskie Muzeum Drukarni przy ul. Głębokiej 50.

* * *

PREZENTY
DLA STRAŻAKÓW

JABŁONKÓW (sch) – Strażacy ochotnicy rozpoczęli nowy rok z nowym samochodem. Chodzi o volkswagena transportera, który będzie służył m.in. w razie powodzi i innych kataklizmów oraz zapewni poszkodowanym pierwsze tymczasowe schronienie. Wóz kosztował 1,3 mln koron. Oprócz auta strażacy otrzymali także nowy sprzęt – specjalną piłę do wycinania gałęzi, pompę szlamową oraz odkurzacz przemysłowy do wody i błota.

Dar braci Wałachów dla Funduszu Rozwoju Zaolzia

Według informacji, które otrzymaliśmy z Kancelarii Kongresu Polaków w Republice Czeskiej, w ostatnich dniach na konto Funduszu Rozwoju Zaolzia wpłynęła okrągła suma 4 milionów koron, przekazana przez braci Adama, Waldemara i Mariusza Wałachów.

Darczyńcy podkreślają, że sprawa rozwoju polskości na Zaolziu leży głęboko w ich sercach i chcą temu z całych sił pomagać. Dla swego daru wybrali Fundusz Rozwoju Zaolzia, ponieważ uważają, że to jest bardzo obiecująca platforma dla wspierania inicjatyw i projektów w tym kierunku. Niedawno (17 grudnia 2016 r.) „Głos Ludu” poświęcił całą stronicę temu funduszowi. Ma on opracowa-

ne odpowiednie regulaminy, typowe formularze wniosków i sprawozdań są do pobrania ze strony Kongresu Polaków. Rada KP na ostatnim posiedzeniu powołała Komisję Grantową w składzie: Tadeusz Farny, Daniel Kadłubiec, Andrzej Suchanek, Józef Szymeczek i Mariusz Wałach.

Bracia Wałachowie wierzą, że ich pieniądze dobrze posłużą szlachet-

nemu celowi i przyniosą spodziewany efekt. Jednocześnie może to być dobry przykład dla innych potencjalnych darczyńców. Zarazem podkreślają, że jednorazowy akt darowania pieniędzy nie może być w ogóle porównywany z ogromnym poświęceniem osobistego czasu, pracy i wysiłku, jakie wkladają szerokie rzesze Zaolziaków w wieloletnią pracę społeczną, z czego zresztą

Zaolzie słynie. Wyrażają ponadto przekonanie, że Zaolziacy tak, jak już to wielokrotnie udowodniali w minionych dziesięcioleciach, potrafią swoją ofiarną pracą środki FRZ właściwie wykorzystać ku rozwojowi polskości na Zaolziu w następnych latach. Oby takich darczyńców było więcej.

Zygmunt Rakowski,
pełnomocnik KP d/s Wizji 2035

Restytucyjna kropka nad »i«

Na pierwsze w tym roku spotkanie zaprosił w czwartek dziennikarzy biskup Ostrawsko-opawskiej, František Václav Lobkowicz. Z przedstawicielami mediów regionalnych i ogólnokrajowych spotkali się również wikariusz generalny, Mons. Martin David, oraz wikariusz biskupi ds. pastoralnych, Vít Zatloukal.

Tematów, które poruszyli, było kilka. Do tych, które zainteresowały najbardziej, należał wybór biskupa pomocniczego oraz stan restytucji kościelnych. Przedstawiono również plany diecezji na przyszły rok.

Spotkanie noworoczne w siedzibie biskupstwa było dobrą okazją do podsumowania minionego roku nie tylko pod względem pastoralnym, ale też gospodarczym. Jak poinformował Mons. David, w ostatnim dniu 2016 roku diecezja zatrudniała



Wikariusz generalny, Martin David (z prawej), poinformował o sprawach gospodarczych diecezji.

440 osób. Tylko niespełna połowę z tego stanowiły osoby duchowne, pozostałe etaty należały do osób świeckich.

Wzrost zatrudnienia był w dużej mierze związany z działalnością gospodarczą w odzyskanych lasach biskupich. – W związku z tym zatrudniliśmy 65 pracowników oraz kolejnych 400 osób mających własną działalność gospodarczą współpracującą z nami na umowę – zaznaczył wikariusz.

W sprawie restytucji kościelnych diecezja zamierza w tym roku postawić ostateczną kropkę nad „i”. Do tej pory udało jej się bowiem odzyskać aż 99,92 proc. majątków kościelnych. Pozostały zaledwie 2 hektary, które ma otrzymać biskupstwo i 18 hektarów, które należą się parafiom.

(sch)

Grupa Mokate zapewnia – nasze herbaty są bezpieczne

Grupa Mokate odniosła się do zastrzeżeń Czeskiej Państwowej Inspekcji Rolno-Spożywczej, wedle której produkowana przez Mokate miętowo-żurawinowa herbata Herbal Tea Loyd miałyby zawierać substancje halocynogenne w niebezpiecznych dawkach. Grupa Mokate skomentowała także uwagi CPIRSco do herbaty Babička Růženka. Jak zapewnia Grupa Mokate, obie herbaty są bezpieczne. Poparły to przeprowadzone badania laboratoryjne.

Pragniemy uprzejmie poinformować naszych krajowych odbiorców o aktualnej sytuacji związanej z wynikami kontroli przedstawionymi przez Czeską Inspekcję w zakresie niektórych naszych herbat Loyd oraz Babička Růženka. Przede wszystkim chcielibyśmy zapewnić, że wbrew

ich ocenom produkty te są całkowicie bezpieczne i w pełni nadają się do spożycia – czytamy w komunikacie.

Jak dodaje Biuro Prasowe Grupy Mokate, produkty budzące kontrowersje na rynku czeskim zostały przebadane. – Zleciliśmy badania wspomnianych produktów laboratoriom akredytowanym w obszarze Unii Europejskiej: PhytoLab w Niemczech i Eurofins z Pragi – informuje.

Jak twierdzi Mokate, różnice w spojrzeniu na jakość polskiej herbaty wynikają z tego, że czeska strona odmiennie interpretuje normy i przepisy unijne w stosunku do interpretacji polskiej stronie. – Interpretacja wymogów jakościowych przyjęta przez stronę czeską różni się od ogólnie przyjętej. Nasze stanowisko przedstawiliśmy w trakcie spotkania z

Czeską Inspekcją. Uzналиśmy, że dobre imię Mokate oraz nasze dalsze relacje z czeskimi odbiorcami wymagają zarówno obiektywnego wyjaśnienia, jak i usunięcia wątpliwości – informuje Biuro Prasowe Grupy Mokate. Mokate podkreśla również: „Nasze herbaty wytwarzane są przy zastosowaniu tych samych rygorystycznych procedur jakościowych, jakie obowiązują nas przy dostawach do każdego innego kraju. Żaden z naszych krajowych i zagranicznych odbiorców nie kwestionował ich renomy. Przestrzegane przez nas normy ISO, standardy BRC IFS i zalecenia Europejskiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Żywności stanowiły i nadal stanowią dla wszystkich gwarancję właściwej jakości wyrobów”.

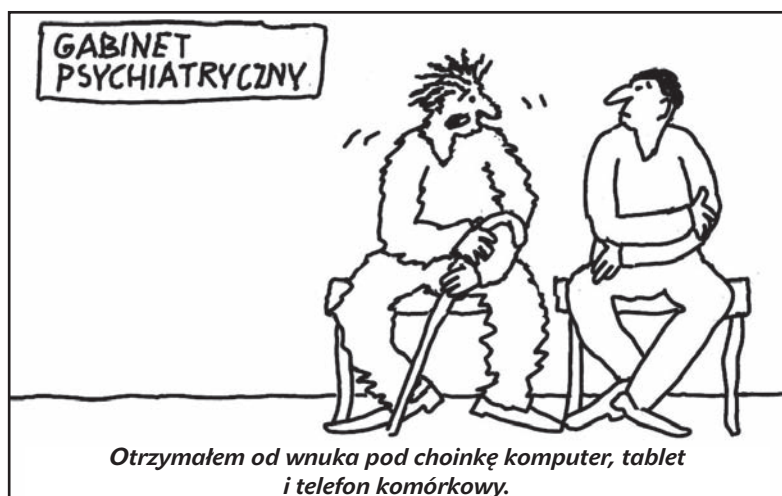
(mb)

BESKIDY NADAL NARCIARSKIE

W Beskidach zapowiada się kolejny piękny weekend, do tego warunki na trasach narciarskich są niezmiernie doskonałe. Problemem może być jedynie niska temperatura.

W znanym ośrodku narciarskim Bila czynne są wszystkie wyciągi i trasy narciarskie, a leży tam już nawet 80 centymetrów śniegu. Taką samą grubość ma pokrywa śnieżna w stacji narciarskiej w Mostach koło Jabłonkowa, gdzie pracują trzy wyciągi. W Rzece czynna jest niebieska nartostada, na której leży 35 cm śniegu. Z kolei w Łomnej Dolnej, na nartostadach ośrodka Severka zalega 40 centymetrów śniegu. Bardzo dobre warunki panują również w ośrodku narciarskim Kempalnd w Bukowcu, gdzie leży 70 centymetrów śniegu. (wik)

LIBERDA NA WEEKEND



Otrzymałem od wnuka pod choinkę komputer, tablet i telefon komórkowy.

Rys. BRONISŁAW LIBERDA

Szkolny dar pomoże dzieciom

Dokończenie ze str. 1



Uczniowie przekazali Renacie Czader dar finansowy.

Fot. RENATA STASZOWSKA

Irena Gomola podkreśliła, że poprzez działania charytatywne i spotkania z konkretnymi ludźmi, którzy pomagają innym, uczniowie wiele mogą się nauczyć.

Renata Czader przyjechała odebrać nagrodę wraz ze swoim niepełnosprawnym synem. Podczas dwóch spotkań – z młodszymi i ze starszymi dziećmi – opowiedziała o idei, która przyświecała założeniu organizacji oraz o jej działalności. – Staramy się umilać wolny czas dzieciom niepełnosprawnym. Dar, który otrzymaliśmy, wykorzystamy na canisterapię, muzykoterapię oraz na pływanie. Tłumaczyłam dzieciom w Jabłonkowie, że dla dzieci niepełnosprawnych te zajęcia to coś podobnego, jak kółka zainteresowań dla dzieci zdrowych – powiedziała Czader. Dodała, że szczególnie młodzi uczniowie nie bali się pytać o szczegóły dotyczące stowarzyszenia i opieki nad dziećmi z upośledzeniem. (dc)

Wymodlony nowy dom

Jabłonkowski „Caritas” od miesiąca korzysta z nowych pomieszczeń w suterenie budynku szkoły muzycznej przy ulicy Bukowieckiej. Przeprowadzka, która została zakończona w połowie grudnia, obejmowała również przenosiny Ośrodka Dziennego św. Józefa. – Dla nas każda zmiana jest trudna, bo klienci, których tutaj mamy, ciężko przeżywają każde odejście od rutyny – mówi kierowniczką ośrodka, a od stycznia również dyrektorką jabłonkowskiego „Caritasu”, Lucie Szotkowska.

Do przeprowadzki musiało jednak dojść. Pomieszczenia, z których korzystał „Caritas”, były pierwotnie przeznaczone na przedszkole. Zatem kiedy w Jabłonkowie przybyło dzieci do tego stopnia, że dotychczasowe pomieszczenia stały się zbyt ciasne, „Caritas” musiał spakować swoje manatki. – O szczęśliwą przeprowadzkę modliliśmy się od pół roku, czyli od momentu, kiedy dowiedzieliśmy się, że będziemy musieli opuścić swoje dotychczasowe miejsce. Widać, że poskutkowało, bo klienci już nazajutrz po przenosinach twierdzili, że czują się jak u siebie w domu. To był pierwszy cud, a drugi to ten, że codzienne przychodziło nam pomagać w przenoszeniu, malowaniu i meblowaniu ok. 30 wolontariuszy z miejscowej parafii. Dzięki nim wszystko zdążyliśmy zrobić na czas – cieszy się nowa dyrektorka, dodając, że nic ze starych mebli i wyposażenia się nie zmarnowało.

Zagospodarowana przez „Caritas” suterena szkoły muzycznej jest jasna, kolorowa i pachnie czystością. Prawie całą tutejszą przestrzeń, z wyjątkiem niewielkiej kancelarii, zajmują klienci Ośrodka Dziennego św. Józefa. W chwili obecnej na zajęcia przychodzi tu regularnie 19 klientów z różnymi upośledzeniami umysłowymi, którym w wielu wypadkach towarzyszą również upośledzenia fizyczne, słuchowe lub wzrokowe. – Niektórzy przychodzą codziennie, inni raz w tygodniu, ktoś jest zapisany tylko na przedpołudniowe zajęcia, ktoś inny z kolei tylko na popołudniowe – wyjaśnia pracownik usług socjalnych, Dana Nieslaniková, która razem z dyrektorką oprowadza mnie po ośrodku.

Najpierw zatrzymujemy się w warsztatach, gdzie klienci rozwija-



Pracownik usług socjalnych, Dana Nieslaniková, przy krośnię tkackim.

ją swoje zdolności manualne przy krośnię tkackim, pracując z ceramiką i przy produkcji świec. Obok, w niewielkim pomieszczeniu, które z założenia ma służyć do relaksacji, odbywają się akurat zajęcia z języka angielskiego. Te prowadzi jeden ze współpracujących z ośrodkiem wolontariuszy, Jiří Němeček, który przez 35 lat mieszkał w Kanadzie. Inne zajęcia, też nad książką, odbywają się w salce spotkań. To tu klienci razem z pracownicami ośrodka wspólnie rozpoczynają każdy nowy dzień. – Rozmawiamy o tym, co ciekawego wydarzyło się w domu, a co dzieje się na świecie. Potem jest lekkie drugie śniadanie, przegląd prasy i idziemy do warsztatów – przybliża program dnia pani Lucka. Ja przyszedłam do ośrodka dopiero wczesnym popołudniem,

dlatego w świetlicy zastaję już tylko małą grupkę, która spotyka się po to, żeby porozmawiać o książkach. – Klienci opowiadają nam o tym, co przeczytali, a potem zapisują to w swoich „zeszytach lektur” w komputerze – wyjaśnia pracownik usług socjalnych, Marie Czudková. Komputery są nieodzownym wyposażeniem ośrodka. Klienci uczą się, jak pracować w Wordzie i Excelu oraz jak wyszukiwać interesujące ich rzeczy w Internecie. Kiedy przechodzimy koło kącika komputerowego, jeden z klientów narzeka na brak łącza WiFi. Jak zauważa dyrektorka, podłączenie do Internetu to jeden z problemów, które po przeprowadzce trzeba jeszcze rozwiązać.

Początki na nowym związane są również z innymi utrudnieniami. Zanim klienci, pochodzący z Jabłon-

kowa i okolicy, oswoją sobie nową drogę od przystanku do ośrodka, pracownicy odbierają ich od autobusu. Nowy adres daje jednak wiele nowych możliwości. – Tutaj, gdzie mamy obecnie magazyn rzeczy różnych, marzy mi się salka do ćwiczeń

– pani Lucka prowadzi mnie do pomieszczenia na końcu korytarza. Poza tym wiosną planuje urządzić ogród. – Praca w ogrodzie rozładuje napięcia, poprawia nastrój i kondycję. Grządki już mamy przygotowane, ale chcielibyśmy też jeszcze zbudować wiatę i urządzić siłownię pod gołym niebem – wymienia jednym tchem.

Kiedy jesteśmy już na zewnątrz, dyrektorka pokazuje jeszcze jedne drzwi. Te mieszczą się z przodu budynku i prowadzą do Centrum Pomocy św. Rafała, którego działalność skupia się na pomocy ludziom bezdomnym i znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej. – Prowadzimy tutaj garderobę dla ubogich, organizujemy paczki żywnościowe i higieniczne dla potrzebujących. Natomiast od października udzielamy również korepetycji dzieciom z biednych rodzin oraz organizujemy spotkania dla mam – przybliża działalność Centrum Szotkowska, dodając, że od stycznia korzystają z tych pomieszczeń również działające niezależnie od „Caritasu” organizacje anonimowych alkoholików oraz ich rodzin.

BEATA SCHÖNWALD



Zdjęcia: BEATA SCHÖNWALD

Dla klientów Ośrodka Dziennego św. Józefa angielski nie jest straszny.

ROZMOWA Z NOWĄ DYREKTORKĄ »CARITASU« W JABŁONKOWIE, LUCJĄ SZOTKOWSKĄ

Znalazłam się na środku oceanu

Stanowisko dyrektora objęła pani 1 grudnia ub. roku. Jednak z jabłonkowskim „Caritasem” była już wcześniej związana. Jak tu pani trafiła?

Jako uczennica szkoły średniej byłam tu na praktykach. Klienci Ośrodka Dziennego św. Józefa, z którymi wtedy pracowałam, bardzo przyrosli mi do serca. Stwierdziłam, że właśnie z takimi ludźmi chciałabym w przyszłości związać swoje życie zawodowe. Poszłam więc na studia pedagogiki specjalnej, a do ośrodka chodziłam na praktyki. Tak się złożyło, że w czasie studiów znalazłam się w trudnej sytuacji życiowej i byłam zmuszona szukać pracy. „Caritas” przyjął mnie wtedy na umowę, a kiedy po dwóch latach zwolniło się miejsce kierownika, zaproponowano mi tę posadę. Ośrodek Dzienny św. Józefa prowadziłam przez kolejne pięć lat. Teraz dalej jestem jego kierowniczką, z tym, że od 1 grudnia również dyrektorką całego jabłonkowskiego „Caritasu”.

Wraz z objęciem posady dyrektora przybyły pani nowe zadania. Ponadto od 1 stycznia Caritas przejął od miasta usługi związane z domem opieki społecznej.

Kiedy zostałam kierowniczką ośrodka dziennego, czułam się, jakby rzucono mnie na



Nowa dyrektorka jabłonkowskiego „Caritasu”, Lucie Szotkowska.

otwarte morze. Teraz jednak odnoszę wrażenie, że znalazłam się na samym środku oceanu! Obowiązków jest rzeczywiście dużo więcej, również tych związanych z domem opieki społecznej, którym wcześniej zarządzało miasto. Obiekt co prawda nadal pozostał jego własnością, jednak rozwój obiadów oraz świadczenie usług opiekuńczych na miejscu i w terenie odtąd należą do naszych zadań. W związku z tym przybyło nam 3 pracowników zatrudnionych w domu opieki społecznej, a od lutego dołączy do nich jeszcze nowa kierowniczką. Dwa niepełne etaty przybędą też

w Centrum św. Rafała, w sumie więc od przyszłego miesiąca będziemy zatrudniali 12 osób, nie wliczając w to oczywiście wolontariuszy.

Czy da się określić, ilu ludziom w ciągu roku jesteście w stanie pomóc?

Tak, bo co roku opracowujemy statystyki. I tak np. w 2015 roku nasza pomoc trafiła do ok. 500 osób, z tym, że wtedy Centrum św. Rafała dopiero rozpoczynało swoją działalność. Dlatego jestem przekonana, że w ubiegłym roku liczba ta była o wiele wyższa, bo też usługi ośrodka zataczają coraz szersze kręgi. Cieszy nas, że ludzie o świadczonej przez nas pomocy dowiadują się jeden od drugiego. Dzięki temu trafiają do nas, a my możemy im skutecznie pomóc.

Nowy dyrektor, nowe pomysły. Czy ma już pani jakieś w zanadru?

Na razie staram się stąpać mocno po ziemi, chociaż głowę już teraz mam pełną pomysłów. W pierwszym roku prowadzenia placówki nie zamierzam jednak wdrażać żadnej nowej usługi. Toteż pomysły, które chodzą mi po głowie, dotyczą głównie usług, które już działają. Wiele nowych możliwości niesienia pomocy dają np. usługi opiekuńcze, które do tej pory były adresowane tylko do mieszkań-

ców Jabłonkowa. Teraz ich zakres można będzie rozszerzyć o sąsiednie miejscowości.

Jabłonowski Caritas, chociaż nie obejmuje swoim zasięgiem gęsto zaludnionego terenu, wyróżnia się nadzwyczajnymi wynikami Kwesty Trzech Króli. Czy to znaczy, że lepiej umiecie zbiórkę zorganizować, czy to ludzie mieszkający pod górami są po prostu bardziej szczerzy?

Trudno powiedzieć, chociaż rzeczywiście co roku udaje nam się zaangażować w zbiórkę więcej grup kołędniczek. Niewiele brakuje i niebawem będziemy mieli pokryty cały teren, wszystkie ulice i zakątki od Koszarzysek przez Milików, Gródek, Herczawę, Mosty, Bukowiec, Piosek, Pioseczną, Boconowice, Łomną Dolną, aż po miasto Jabłonków. Takim naszym słabym ogniwem pozostaje już tylko Łomna Górna, gdzie skarbonka jest tylko w kościele. W tym roku mamy ich zapieczetowanych aż 114. Grup jest jednak nieco mniej, bo niektóre mają nawet po dwie skarbonki. Wracając jednak do pytania, to myślę, że generalnie na wsi lub w małym miasteczku, gdzie praktycznie wszyscy się znają, łatwiej zorganizować grupki kołędniczek, a ludzie też chętniej dają.

Rozmawiała: BEATA SCHÖNWALD

TRZECIA ODSŁONA KONKURSU »PŁYNIESZ OLZO«

Parę uwag o niektórych gatunkach opowieści ludowych

Najczęstszymi bohaterami cieszyńskich kawałów i anegdot są Cyganie, chłopci-filuci, górnicy, Słowacy. Obiektami dowcipów zaś Żydzi i księża, też sztygarzy, dyrektorowie, panowie. Cygan, postać tak bardzo popularna w opowieściach Słowian zachodnich, jest ze wszystkich bohaterów najdowcipniejszy. Nawet chłop musi mu pod tym względem ustąpić, nie mówiąc już o księdzu czy Żydzie. Doskonale są tutaj znane opowieści o Cyganie, który chłopu przepowiedział pogodę tylko w tym celu, żeby się zorientować, co gospodarz ma na strychu. Partnerem Cygana jest zazwyczaj ksiądz. W zestawieniu tych dwu postaci widzimy diametralność: Cygan jest bardzo dowcipny, ksiądz ograniczony, da się nabrać na sztuczki swego przeciwnika. Wystarczy tylko przypomnieć zdarzenie na polowaniu, kiedy to ksiądz strzela do zająca, a Cygan, mający tylko kij, zabiera szaraka mówiąc: „Na dyćzenie, farorziczku, mówili na kozaniu, że jak Pón Bóg dopuści, to aji z kija spuści”. Inna anegdota opowiada o tym, jak to Cygan wypędził księdza wieprza z kapusty. Znana jest też ucieczka Cygana spod szubienicy. Kiedy się udała, Cygan chce odpocząć i kładzie poduszkę pod nogi. Zapytany o przyczynę dziwnego zachowania odpowiada lakonicznie: „Kaj by była moja głowa, gdyby nie nogi”. Opowieści „cygańskich” jest na Śląsku Cieszyńskim bardzo dużo, można nawet powiedzieć, że one są tutaj najcharakterystyczniejszym zjawiskiem wśród kawałów i anegdot, szczególnie gdy chodzi o południową część regionu. W tego rodzaju opowieściach sprytny chłop

natrafia zwykle na Żyda, któremu nie tylko brak dowcipu, ale w dodatku jest skąpy, nie lubi pracować, za co otrzymuje zawsze przysłowiowe lanie. Chłopu towarzyszy często sam diabeł, którego, historycznie biorąc, spotykamy w tradycji ustnej już w średniowieczu. W tym okresie bowiem datuje się wyraźnie wpływ nauki chrześcijańskiej na opowieści ludowe. Bywalec piekła ma charakter bardzo ziemski, przybiera najczęściej postać gajowego, nie ma nawet rogów, a tylko końskie kopyto jest niekiedy jego znakiem rozpoznawczym. Powabu artystycznego tej postaci należy szukać w połączeniu pierwiastków nadprzyrodzonych z realnymi, przejętymi z życia. Diabeł nie budzi jednak strachu jako przedstawiciel zła. Jest głupcem i tchórzem, chociaż nie można mu odmówić siły fizycznej. Siła jednak nie wystarcza, dlatego przegrywa nie tylko ze sprytnym chłopem, ale ucieka nawet przed kobietą, bo przecież „kaj diabeł ni może, tam babe poszle”. Szatan jest więc w dzisiejszej tradycji ludowej bardzo daleki od pojęć średniowiecznych i właściwie został zwrócony przeciw nauce, która go wprowadziła.

KOMIZM GÓRNICZY

Specyficzną odmianę omawianego gatunku stanowi komizm górniczy, któremu poświęcimy nieco miejsca właśnie z racji jego inności. Zauważmy najpierw, że jego żywną głębią jest kontrast między tym, co tutejsze a co obce, między tymi, którzy są autochtonami, a tymi, którzy przyszli z obcego kręgu kulturowego. A zatem górnicy, czyli tutejsi, śmieją się ze



Górnicy często występują w żartach. Lubią też się śmiać z samych siebie...

sztygarów, inżynierów, dyrektorów, także Galicjan, Czechów, Słowaków. Ci wszyscy są obcy, nie znają miejscowej gwary, nawyków, obyczajów. A zatem komizm ten wartościuje treści kulturowe, etniczne, językowe, stając się wyrazicielem siły tkwiącej w rodzimoci. I jeszcze jedno. Od reszty komizmu cieszyńskiego ten górniczy wyróżnia się ponadto kilku innymi cechami. Tylko tutaj napotykamy na śmiech tryskający z nazw osobowych. Przykład pierwszy z brzegu. Na karwińskim Szybie Głębokim pracują ślusarze Krzyż, Niewola, Pokuta, Kajdan, także budowniczy Rychły, Nierychel, Wolny, Smykała, Pośpiech.

Tylko górnicy są w stanie śmiać się z samych siebie, co wynika z tego, że tworzyli społeczność na wskroś jednolitą pod wszelkimi względami, nie było wśród nich lepszych i gorszych, majątniejszych i mniej majątnych, dostojniejszych i mniej dostojnych. „Nabijanie się” jeden z drugiego tylko ten absolutnie zdemokratyzowany status tego środowiska podkreślało. Na terenach rolniczych nie podobnego nie zastaniemy, gdyż gazdowie byli właścicielami, czyli panami, panowie zaś nie kpili z siebie, byli obciążeni dostojnością majątku. Najwyżej mogli sobie z nich dworować służący, parobcy. A zatem górnik był karlusem, sowizdrzałem, i taki też był jego komizm, dowcip, gazda zaś panem, którego tradycja nie obdarowała poczuciem humoru, najwyżej humorem gatunkowo innym.

PODANIA LOKALNE

Pokażą grupę w zasobie opowieściowym Śląska Cieszyńskiego stanowią podania lokalne stwarzające wrażenie rzeczywistości, dlatego miejsce ich akcji, czas i bohaterowie podlegają konkretyzacji. Rozgrywają się w najbliższej okolicy. Dla przykładu można przytoczyć podanie o założeniu Cieszyna, o śpiących rycerzach w Czantorii, o kościółku na Praszywej itd. Ale i Ondraszek, który bogatym brał, a ubogim dawał, jest tutaj postacią niezwykle popularną. Wśród podań lokalnych wielką grupę tworzą opowieści o ukrytych skarbach i zaklętych pieniądzech. Można by je było nazwać podaniami wierzeniowymi, bo taki charakter posiadają. Wyrażały zazwyczaj życzenia ludzi ubogich, walczących z nędzą, którzy marzyli o zagadkowym wzbogaceniu się, nie mieli bowiem realnych szans na zrealizowanie swych snów. Wyobraźnię ludu podniecały także liczne opowiadania o legendarnych skarbach zbójników, którzy podobno zakopywali je w ziemi lub ukrywali w pieczarach. Wątki wierzeniowe w ogóle uznajemy dzisiaj za produkt fantazji, dawniej jednak wierzono w nie mocno. Ale i dzisiaj natężenie wiary w podobne opowieści nie jest wszędzie jednakowe, choć obecnie są już na ogół echem dawnej przeszłości, dokumentem historyczno-obyczajowym. Zaklęte pieniądze przybierają najróżniejsze formy. Najczęściej

widzimy je w postaci żarzącego się węgla. Pieniądze bowiem „suszą się” w ściśle określonych dniach i wtedy można je zdobyć najłatwiej. Bywa to zazwyczaj we Wielki Piątek. A dlaczego? Niezrównany gawędziarz, Józef Jeżowicz z Koszarzysk, wyjaśnia to w ten sposób: „We Wielki Piątek diabeł przestanie mieć moc nad pinióndzami za to, że Judasz Pana Krysta sprzedał za pinióndze”. Skarbu czy pieniędzy strzeże sam diabeł, jako że bogactwo jest jego wymysłem. Toteż niezwykle rzadko uda się je zdobyć. Warunkiem jest niekiedy tylko zachowanie milczenia, ale diabeł ma różne sposoby na rozwiązywanie ludzkich języków. Rozśmieszysz śmiałka lub zada mu podchwytliwe pytanie. Zanim bohater się zorientuje, pieniądze z brzękiem zapadają się w ziemię. I w ten sposób pozostają nadal w sferze marzeń człowieka. Ale nie tylko pieniądze się zapadają. Znamy doskonale historię o fryszackim dzwonie, który zapadł się razem z kościołem. Była to kara za postępek tamtejszych ludzi, bo „kiejsi we Fryszacie byli źli ludzie, jedyn drugiego łokrodoł. Jako ty karawany kiejsi jeździły z tym towarym, bo kolei nie było, tak napadali na tych kupców, mordowali i rabowali. Jako kiejsi ty procesyje chodzily, tak tych pónników też łobrabowali, co tam kierysi kawałek chleba miało albo jakisika grejcar. I tak ludzie przeklinali, że sie ta miejscowosc zapadła” – w ten sposób opowiada o zdarzeniu słynny Józef Jeżowicz. Motyw ukarania przez zapadnięcie się jest bardzo stary. Spotykamy go w Biblii, konkretnie w historii Sodomy i Gomory, a także w niezwykle starych przygodach legendarnego Gilgamesza, bohatera starobabilońskiej pieśni epickiej z III tysiąclecia przed naszą erą. Widzimy zatem, że i podania wyrażają ideę spotykaną najczęściej w bajkach: sprawiedliwości musi stać się zadość. Dlatego okrutny Bełko ginie w falach Olzy, Czarną Księżną zaś, która znęcała się nad ludźmi, ziemia przyjąć nie chce. Odpoczynek znalazła dopiero na Kościelcu.

Daniel Kadłubiec

Pytanie

od prof. Daniela Kadłubca:

Jaki jest sens opowieści komicznych, a jaki podań lokalnych?

Na odpowiedzi czekamy do czwartku 2 lutego. Można to zrobić tradycyjną pocztą: „Głos Ludu”, ul. Komeńskiego 4, 737 01 Czeski Cieszyn oraz elektronicznie: info@glosludu.cz.

Autor najciekawszej odpowiedzi otrzyma egzemplarz „Płyniesz Olzo” z podpisem autora. Nagrodę za pierwszy odcinek otrzymuje **Maria Przywara** z Trzyńca. Po odbiór monografii zapraszamy do redakcji.

głos z groni



Czy to jeszcze ty płyniesz, Olzo?

JÓZEF MICHAŁEK z Istebnego

Dzisiaj biała, zamrznięta od Bukowca ku Suszkom, przez Żor ku istebniańskiej Pile i dalej przez Siwe Młaki i Michałkową Łąkę ku Gańczorce. Gdziekolwiek tylko, gdzie nurt wartki widać wodę i uwijającego się w poszukiwaniu pokarmu pluszcza. Prawdziwa zima!

Ale wiosną z roztopami popłyną wody ku dołom i po Bożym Ciele chciałoby się śmiało do wody skoczyć... czy wskoczyć? Przecież ona śmierzdzi! – Jakże to! Jakże tak o naszej Olzie rzóndzić, że brudno, że smierdzi! Oburza się niejeden. Na brzegach latem już nie ma rozba-

wionych, kąpiących się dzieci. Teraz chodzi się na basen. Nie ma już Wąskiego, bo go zrównały koparki przy budowie wyciągów, ale co tam Wąski, Półki, Kolanko, Ciyń. Dawno już was nie ma. Nie ma strzebli, choć ich tam do *gorsci* *śło chytać*...

Tak mi się na wspominki o Olzie zebrało, kiedy z książką „Płyniesz Olzo” usiadłem, biorąc się do jej lektury. Jak bardzo zmieniła się Olza, wiedzą Ci, którzy z nią związali swe dziecięce chwile...

Jak bardzo zmienili się ludzie, którzy dziś nie

potrzebują już czystej rzeki, bo mają baseny i kąpieliska. Jak stała się nam ta rzeka coraz bardziej bezimienna, pośród innych rzek, jedna z wielu. A nasze zwyczaje? Często zostają już tylko te, które można pokazać na konkursie albo turyście sprzedać. Kto jeszcze całuje podnoszoną z ziemi kruszynkę albo kreśli znak krzyża, wycinając nożem pierwszą pajdę chleba? A nasza wiara?

Olza. Miara naszej historii i współczesności. Rzeka, o której się śpiewało. I dziś jeszcze sły- szę ten śpiew tacika, tak zakochanego w nadol-

ziańskich brzegach, że gdy ranny pod Gorlicami leżał potem w budapesztańskim szpitalu, a że przystojny był, zakochała się w nim jakaś pani, odrzucił jej ofertę i do mamy, do Olzy, do rodzinnych stron jedynie chciał wracać.

Płyniesz Olzo, popłyniesz, przyjdą nowi ludzie i będą już tylko o twym brzegu czytać książki. Ale czy kochać, czy rozumieć?

Może jednak oczekujemy takich czasów, że się wrócą ryby nurtem do źródeł na tarło, ponad mur zapory w Bukowcu. Czystej rzeki, nad którą chce się śpiewać?

Literatura, sztuka, internet – Wizja 2035

Jako że interesuję się literaturą, spróbuję tu zaszyfrować, iż literatura piękna (poezja, proza, eseje, dzienniki, pamiętniki, wspomnienia, felietony), też w pewnym stopniu pozwala dojrzeć piękno naszej małej zaolziańskiej ojczyzny i powiedzieć coś ważnego o nas samych. A więc pamięć o naszych korzeniach może wskrzesić książka, gdzie ten temat jest w jakiś sposób przedstawiony, ale jej odbiór będzie już indywidualny, odmienny. To, co znajdzie w niej jeden czytelnik, drugi może nie zauważyć, bo mu się nie skojarzyło.

Trafnym przykładem jest tu włoski pisarz z Triestu, Claudio Magris, który swoją wspaniałą książką „Dunaj” spowodował, że gdański pisarz Paweł Huelle przyznał, iż po jej przeczytaniu zrozumiał lwowskie korzenie swego dziadka. Na tym właśnie polega siła literatury. My swoje korzenie znamy albo i nie, bo nas to dotychczas nie interesowało, ale może się zdarzyć, że niespodziewanie w jakiejś książce odnajdziemy wątek prowadzący do domu rodzinnego i wtedy zaczynamy szperać w pamięci lub rodzinnych szpargałach, o ile takich już nie wyrzuciliśmy. A więc literatura też jest w stanie przywrócić nas na łono małej ojczyzny...

Naturalnie naszą małą ojczyznę można odnaleźć w książkach niekoniecznie naszych rodzimych autorów. Bywa, że jeden wiersz potrafi w nas obudzić nostalgię za dawno minionym światem dzieciństwa lub młodości, a nawet czasami, gdy nas jeszcze nie było. W tym temacie brylują u nas Władysław Sikora, Henryk Jasiczek, Renata Putzlacher, Melchior Sikora i inni jeszcze ludzie pióra. Ale żeby to odnaleźć, trzeba czytać. Nie wiem w jakim stopniu, ile i co czytamy...

Wydaje mi się, że jakoś nam nie po drodze w nadążaniu za postępem w zakresie upamiętniania, utrwalania



Cmentarze kryją w sobie wiele tajemnic, opowieści o tych, którzy odeszli...

raczej, naszego dorobku. Owszem, czasami ukaże się jakieś wznowienie lub omówienie książki lub dorobku autora, a reszta książek przepada wraz z jej dawnym nabywcą, przepadają też maszynopisy notatek lub wspomnień autorów już nieżyjących. A co z dziełami sztuki plastycznej? Malarz, podobnie jak poeta lub muzyk, póki żyje i potrafi, musi tworzyć, to jego wewnętrzny mus. Ten dorobek jest ogromny, a na zbudowanie zaolziańskiego Luwru lub Biblio-

teki Narodowościowej nas nie stać. Wprawdzie jest tego sporo w Ośrodku Dokumentacyjnym Kongresu Polaków i w Archiwum PZKO, ale czy tam jest wszystko i czy korzystamy z tego?

Przed wszystkim jednak, moim zdaniem, powinniśmy wykorzystać możliwości nowoczesnej techniki i stworzyć strony internetowe prezentujące urodę naszego krajobrazu, dorobek naszych twórców, literatów, historyków, folklorystów, plastyków

z ich obrazami, rzeźbiarzy, muzyków z nagraniami ich utworów, cmentarzy z naszymi zmarłymi lub jedną wielką stroną internetową „Zaolzie”, zawierającą wszystko to, co warto jest zapamiętania. Zainteresowani niech spojrzą na stronę internetową „Kohoutí Kříž”.

Naturalnie to wymagałoby wysiłku, zaangażowania i finansów, chociaż byłoby niewątpliwie tańsze niż wydawanie takich publikacji książkowych. Może zajrzeliby tam

nawet ci, którzy na ogół nie czytają książek. Chętni do pomocy może by się znaleźli. Swego czasu na łamach „Zwrotu” (10/2014) w rozważaniach „Zaolziańskie i nie tylko krajoznawstwo pośmiertne” napomknąłem, że warto by sfotografować polskie groby na naszych cmentarzach, a po jakimś czasie otrzymałem e-maila od gościa z Ostrawy, który zaoferował pomoc, myśląc, że ja realizuję ten projekt. Skoro istnieje Zaolziańskie Towarzystwo Fotograficzne, byłoby łatwiej zorganizować w ramach plenerów takie zbiorowe fotografowanie cmentarzy, chociaż samo pstrykanie jeszcze nie wystarczy, tu potrzebne byłyby jeszcze odpowiednie badania historyczne i przypisy.

Coś na sposób cmentarza wirtualnego, wirtualnej biblioteki, galerii malarstwa itp. bardzo by nam się przydało, mielibyśmy bliżej do siebie w szerszym zakresie czasowym i przestrzennym.

Bywam co roku na Szumawie i prawie zawsze zaskakują mnie nowe wieści o remontach i budowie obiektów zniszczonych po wypędzeniu Niemców z Sudetów – najczęściej są to krzyże, kaplice, cmentarze, a nawet kościoły. Nam coś podobnego udało się w roku ubiegłym z pomnikiem inżyniera Celestyna Racka na cmentarzu w Karwinie.

Kazimierz Jaworski

REKLAMA

Wasze Super Wesele

Wesela z POMPA, • Uroczystości, • Imprezy, • Klub muzyczny, • Wieczorki taneczne, • Catering, • 10 zł codzienne obiady

FOLVARK KLIMOSZ
RESTAURACJA

ul. Katowicka 9,
43-418 Pogwizdów koło Cieszyna
Rezerwacje: kom. 512 904 352, 601 406 424,
www.folvark.pl

Jasełka jak chleb, który nigdy się nie znudzi

Co roku powtarzają po kilkanaście razy tę samą inscenizację, a każdorazowo cieszyński teatr pęka w szwach. Na widowisko ściągają bowiem goście z różnych zakątków Polski i Republiki Czeskiej. W grane od ponad trzydziestu lat w Cieszynie „Jasełka tradycyjne” zaangażowany jest zespół blisko stu aktorów z obu stron Olzy.

– Nasi widzowie przybywają z bliska, z daleka i bardzo daleka – mówi inicjatorka przedsięwzięcia oraz reżyserka, siostra Jadwiga Wyrozumka ze Zgromadzenia Sióstr Elżbietanek, zapowiadając ze sceny już po raz trzydziesty pierwszy „Jasełka tradycyjne”. Tym razem widzowie przybyli m.in. spod Lublińca, Pszczyny, Kędzierzyna-Koźła, Goczałkowic, Katowic, Żywca, Bielska-Białej, Wadowic czy Raciborza. Na widowni słychać też język czeski. Teatr im. Adama Mickiewicza w Cieszynie w sobotnie popołudnie pęka w szwach, miejsca pozajmowane są nawet na najwyższych piętrach. To już tradycja, bowiem jasełka z Cieszyna cieszą się dużym zainteresowaniem, rokrocznie ogląda je kilka tysięcy osób. – Chcemy pokazać to, co jest najpiękniejsze, czyli przekaz Ewangelii o narodzeniu Pana Jezusa. To nie jest opowieść, to jest prawda. Prosimy, nie odbierajcie nas jako aktorów, przybyliśmy tu przeżyć Boże Narodzenie, a nie grać – podkreśla siostra Jadwiga. Potem kurtyna idzie w górę, a na scenę wkracza Anioł Zwiastowania – zaczyna się przedstawienie.

30-LETNIA TRADYCJA

„Jasełka tradycyjne” są wystawiane przez Zespół Teatralny Parafii św. Elżbiety w Cieszynie nieprzerwanie od 1986 roku. Oprócz tego w repertuarze znajdują się Misterium „Męki



W widowiskach Zespołu Teatralnego Parafii św. Elżbiety zazwyczaj grają całe rodziny, a dzieci dorastają na scenie.

Pańskiej” grane na Wielkanoc oraz przedstawienie „Gość oczekiwany” na podstawie sztuki teatralnej autorstwa Zofii Kossak-Szczuckiej. Za reżyserię wszystkich inscenizacji odpowiada siostra Jadwiga Wyrozumka, która w rozmowie z „Głosem Ludu” wspomina początki „Jasełek tradycyjnych”.

Jak wspomina siostra Jadwiga, gdy pierwszy raz wystawili widowisko w cieszyńskim teatrze, podczas sceny ukazującej Jezusa w żłóbku wszyscy widzowie wstali z wrażenia.

ZAINSPIROWANI RYDLEM

Zgodnie z tradycją w jasełkach oprócz pierwiastka religijnego znajdują się również akcenty ludyczne, czyli wstawki ludowe o świeckim, nierzadko żartobliwym czy rubasznym charakterze. W „Jasełkach tradycyjnych” zostały wplecione akcenty folklorystyczne związane ze Śląskiem Cieszyńskim. – Obecność pasterzy w jasełkach ściśle łączy się z folklorem, a nasze jasełka są tradycyjne, inspirowane „Beltejem polskim” Lucjana Rydla. U Rydla jest folklor góralsko-krakowski, z kolei u nas znalazł się folklor ziemi cieszyńskiej – mówi pochodząca z Orłowej, a mieszkająca obecnie w Cieszynie Joanna Surzycka, z domu Paluch. Dziadek Joanny Surzyckiej na początku XX wieku założył w Orłowej Polską Szkołę Ludową. Jak wspomina Surzycka, współpracę z Zespołem Teatralnym rozpoczęła dekadę temu, najpierw pełniąc zastępstwo za nieobecną aktorkę, a potem została zaangażowana do szeregu ról. Jest też autorką kilku publikacji wydawanych przez Parafię św. Elżbiety, m.in. o Zespole Teatralnym, jak i o jego „Jasełkach tradycyjnych”.

Do widowisk wystawianych przez Zespół Teatralny Parafii św. Elżbiety angażują się ochotnicy z obu stron Olzy. – Do najdłużej grających aktorów w naszym zespole mogłabym zaliczyć Kazimierza Kaszpera, grającego w Misterium „Męki Pańskiej” oraz Stanisława Pońca, cieszyńskiego radnego, który wcielił się w Józefa w „Jasełkach tradycyjnych”. Od samego początku w jasełkach występuje również krewna pana Staszka, Danuta Balcer w roli Gospodkiej, Śmierci, a na koniec składa życzenia widzom w stroju cieszyńskim – wyjaśnia siostra Jadwiga. Co warto podkreślić, w widowiskach tego zespołu zazwyczaj grają całe rodziny, a dzieci dorastają na scenie. – Trzydzieści dwa lata

temu zaczynałam grę z moją córką i synem, a teraz występują tu już moje wnuczki – mówi Danuta Balcer. Jak mówi mi mama trzymająca kciuki za kulisy, dla jej córek „Jasełka tradycyjne” są rodzajem rekolekcji i ciekawej katechezy w praktyce.

ZAWSZE PEŁNA WIDOWNIA

– To już ponad trzydzieści lat, jak gram na tej scenie i zawsze w tej samej roli – Józefa. W czym tkwi potencjał naszego widowiska? Przede wszystkim gramy największe jasełka w Polsce, obsada aktorska liczy blisko sto osób. Nikt inny nie gra jasełek na tak wielką skalę. Niektórych może dziwić, że od tyłu lat gramy to samo i za każdym razem mamy pełną widownię. Jednak to są jasełka, a jasełka są jak chleb, który jemy codziennie i



Cieszyńskie „Jasełka tradycyjne” z czasem zostały rozbudowane do form monumentalnych.

REKLAMA

Picea

Producent kuchni, szaf, wnętrz mieszkalnych i komercyjnych

www.picea.cz, tel. 737 238 727

– Pracowałam teatralnie z grupą dzieci i młodzieży. Najpierw zrobiliśmy fragment „Męki Pańskiej”, a potem zaczęliśmy pracę nad jasełkami. Początkowo widowisko wystawiliśmy w sali klasztoru sióstr elżbietanek. Postawiliśmy prowizoryczną scenografię i dwa reflektory wypożyczone z teatru, ale pamiętam, że już wtedy robiło to wrażenie na odbiorcach. W 1990 roku za zgodą dyrekcji teatru przenieśliśmy „Jasełka tradycyjne” na deski Teatru im. A. Mickiewicza – opowiada siostra Jadwiga.

Po przeprowadzce na profesjonalną scenę jasełka zaczęły rozbudowywać się. Przygotowano monumentalną scenografię, atrakcyjne oświetlenie oraz oprawę muzyczną. Ponadto opracowano nowe kostiumy dla aktorów, a także poszerzyła się obsada. Co ciekawe, małego Jezusa zawsze grają niemowlęta, czasem chłopcy, a czasem dziewczynki.

„Jasełka tradycyjne” w ciągu kilkudziesięciu lat stały się też znakiem rozpoznawczym Śląska Cieszyńskiego i elementem promocji Cieszyna. – Na fenomen tego spektaklu składa się kilka elementów – mówi „Głosem Ludu” Piotr Gruchel, naczelnik Wydziału Kultury cieszyńskiego magistratu, który odpowiada za oprawę muzyczną jasełek. – Przede wszystkim jest to misterium religijne i w związku z tym podejście do publiczności jest nieco inne niż w przypadku przedsięwzięć strictly artystycznych. Publiczność przyjeżdża tu w dużej mierze ze względów religijnych, traktując to jako misterium i niemalże jako pielgrzymkę. Natomiast jest jeszcze fenomen z pogranicza socjologii, ponieważ uczestniczą w tym spektaklu całe rodziny. To jest fantastyczna sprawa i praca u podstaw siostry Jadwigi, która potrafi zaangażować nie tylko aktorów, ale też ich dzieci oraz wnuki. Na koniec trzeba też na to popatrzeć użytkowo, bo jest to po prostu produkt kultury turystycznej. Widzowie przyjeżdżają tu z polowy Polski, ostatnio witaliśmy kilka autokarów z Piotrkowa Trybunalskiego. Myślę, że są to działania ze wszech stron korzystne dla miasta ze względów promocyjnych – podkreśla Piotr Gruchel.

NAJWAŻNIEJSZE TO GŁOSIĆ EWANGELIĘ

Siostra Jadwiga twierdzi, że w tym szeroko zakrojonym przedsięwzięciu przede wszystkim chodzi o szerzenie Ewangelii. – To jest dla ludzi, bo nie dajemy im czegoś, co byłoby dla nich trudne. Widać też, że widzowie lgną do tradycji, a nie do nowocześnieści – mówi siostra Jadwiga. – Ważna jest też forma, bo nie przenosimy na scenę całej opowieści biblijnej, a jedynie akcentujemy jej fragmenty, skupiając się na elemencie wspólnego kolędowania.



Występ dzieci zawsze jest bardzo spontaniczny.

nigdy nam się nie znudzi – mówi Stanisław Pońc w rozmowie z „Głosem Ludu”. – Po tylu latach grania występ jest dla mnie już czymś naturalnym, aczkolwiek zawsze muszę nastawić się psychicznie, aby w ramach moich możliwości oddać emocje i poruszyć widzów. Myślę, że pomaga w tym atmosfera za kulisami, bo jesteśmy tu bardzo zżyci. Odrzynamy się od codziennych kłopotów, cieszymy się z bycia razem – dodaje.

Celowo decydujemy się na spontaniczność dziecięcych występów i różnorodność na scenie. Jednak ten potencjał zaczyna się za kulisami, w trakcie prób, bo my nie tworzymy zawodowego zespołu, a grupę ludzi, która przychodzi tu z potrzeby serca. Najważniejsze jest dla mnie, by głosić Ewangelię przekazem docierającym do człowieka – dodaje.

MAŁGORZATA BRYL

Nie jeździmy z ciężarówką mebli

Kiedy w 1997 roku SZKAPA stawiała swoje pierwsze nieśmiałe „końskie” kroki, polonista Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie, Władysław Kubień (na zdjęciu), był w centrum wydarzeń. Po dwudziestu latach nadal – jak sam to określa – z całą powagą bawi się z uczniami w teatr.

SZKAPA, czyli Szkolne Kółko Alternatywnych Prezentacji Artystycznych. Czym różni się od zwykłego kółka teatralnego?

Trudno powiedzieć, czym się różni, bo tak naprawdę to próbujemy się bawić teatrem na różne sposoby. Bierzymy na warsztat poezję, fragmenty komedii, satyry, były też bajki, dramaty i opowiadania. To wszystko staramy się przekazać za pomocą różnych technik teatralnych. Nie tylko więc w klasycznej postaci opartej na relacji aktor – widz, ale angażujemy w to również teatr przedmiotu czy teatr cieni, sięgając po najróżniejsze formy prezentowania naszej wizji.

W jakim sensie jesteście klasycznym kółkiem teatralnym?

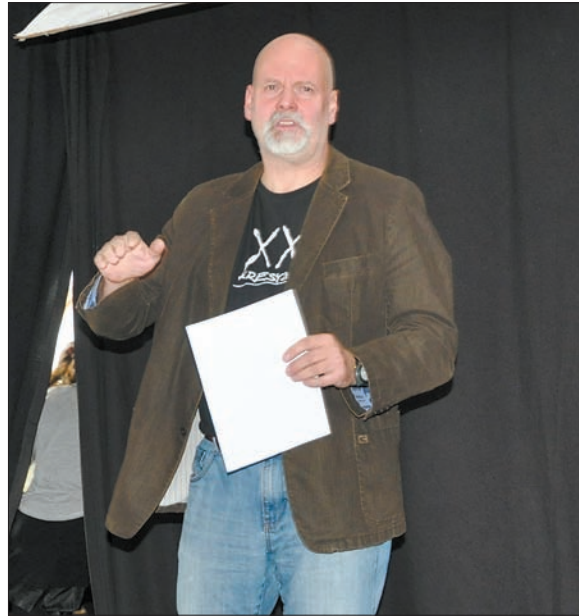
Klasycznym kółkiem teatralnym chyba jesteśmy tylko w tym sensie, że prezentujemy te swoje rzeczy w sposób sceniczny. Chociaż też nie zawsze jest to prawdziwa scena, bo czasem gramy w plenerze, a czasem w przedszkolnej sali. W związku z tym również rekwizyty staramy się ograniczać do niezbędnego minimum w myśl zasady, że w sztuce czasem mniej znaczy więcej. Nie mamy zatem wielkich wymogów co do oświetlenia i nagłośnienia, nie jeździmy z ciężarówką mebli. Większy nacisk kładziony jest na wszechstronność aktora, który musi odegrać rolę swojej postaci, by potem, niejako w biegu, zamienić się w górę, słupek czy komin.

W jaki sposób młodzież trafia do SZKAPY? Czy przeprowadzacie castingi?

SZKAPA ma to do siebie, że funkcjonuje na zasadzie czystej dobrowolności. Dlatego, kiedy przychodzi ktoś nowy, mówię tak: „Wchodzisz do grupy ludzi, która w coś się bawi w swoim wolnym czasie, robi coś – jak to się mówi – ponad żołnierski przydział. Od chwili, kiedy ty w to się włączasz, ona na ciebie liczy. Jeżeli więc stwierdzisz, że to nie twoja kawka, to będzie uczciwie, jeżeli dokończysz to, co rozpoczęłaś, a dopiero potem się pożegnasz”.

Tak ją rozumiem dobrowolność, a młodzież na szczęście nie nadużywa tych zasad. Natomiast co do castingu, to nie przeprowadzamy żadnej selekcji. Kto chce, może próbować.

Czy obserwując swoich podopiecznych przez te trzy, cztery lata, widzi pan postęp?



Szczerze mówiąc, tak, widzę. U niektórych ten postęp jest większy, u innych mniejszy, chociaż to też trudno zmierzyć. Niektóre osoby dzięki SZKAPIE pokonują coś, co się nazywa kompleksem ciała, przełamują barierę występowania przed publicznością, zyskują pewność siebie. Czasami z przyjemnością obserwuję, jak przychodzi taki SZKAPOWicz, na początku jest lekko nieśmiały i stoi tak trochę na uboczu, a potem nagle po upływie roku lub dwóch jest w stanie sam zaproponować: „Słuchajcie, zrobimy to inaczej”. Ma ciekawe pomysły i widać, że rozbudowała się w nim nie tylko pewność siebie, ale też kreatywne spojrzenie na dany problem, na rozwiązanie pewnej sytuacji na scenie. Nasze scenariusze nie są ściśle określone i pozostawiają dużą przestrzeń do wyrażania swoich emocji, do kreatywności i improwizacji. Cenię sobie tych ludzi, którzy chcą z niej korzystać.

SZKAPA w tym roku skończy 20 lat. Czy macie już pomysł na obchody jubileuszowe?

Jest już pewien pomysł na 20-lecie, chociaż tak naprawdę, to obchody chcemy zorganizować dopiero po wakacjach. Wstępnie mogę zdradzić, że skoro w nazwie mamy SZKAPE, to chcielibyśmy zaprosić wszystkich jej byłych członków i sympatyków na tzw. Dzień Konia. SZKAPA do wielu spraw podchodzi z takim właśnie końskim humorem i ten, mam nadzieję, będzie jej służyć również po dwudziestce.

Rozmawiała:
BEATA SCHÖNWALD

Zwyczajnie na próbę

SZKAPA odbywa próby raz w tygodniu. Spotyka się w środę po lekcjach na czwartym piętrze w pracowni plastycznej. Mnie bardziej przypomina ona mini-teatr, bo kurtyna jasno tu oddziela przestrzeń dla aktora i przestrzeń dla widza.

Na próbie nie ma jednak takich podziałów. Wszystko dzieje się wszędzie. Kulisy, a właściwie duży ekran, na którym zaraz rozpocznie się próba teatru cieni, młodzież ustawia akurat tam, gdzie normalnie siedziałaby publiczność. Pewnie przez wzgląd na okno, z którego światło pada prosto na jego powierzchnię.

Spektakl w formie teatru cieni SZKAPA szykuje dla przedszkola w Ropicy. – Od czasu do czasu przygotowujemy spektakle, które wystawiamy w przedszkolach. Byliśmy już w Bystrzycy, kilka razy w Gnojniku, a teraz zgłosiła się do nas placówka z Ropicy – informuje mnie kierownik zespołu, Władysław Kubień. Dla ropickich przedszkolaków przygotowujemy z młodzieżą reedycję baśni „O śpiących rycerzach w Czantorii” oraz konkurs-zabawę pt. „Podróż dookoła świata”.

To pierwsza część próby. W drugiej rolę reżysera przejmuje trzecioklasista Roman Nowak. Do SZKAPY przyszedł dwa lata temu nie po to, żeby grać, ale żeby tworzyć. – Od początku bardziej interesowało mnie tworzenie conceptów, wprowadzanie pomysłów w życie w teatralnej przestrzeni. W



Zdjęcia: BEATA SCHÖNWALD
SZKAPA przygotowuje właśnie baśń „O śpiących rycerzach w Czantorii”.

pierwszej klasie nie marzyłem jednak o napisaniu sztuki. Ten impuls wyszedł dopiero nieco później od mojego kolegi. To razem z nim napisałem tę sztukę – mówi o „Koniach”, które zespół przygotowuje na 20-lecie SZKAPY.

– Skoro SZKAPA, to „Konie” – przelatuje mi przez myśl. Autorom nie o to jednak chodziło. – Ten tytuł odnosi się do piosenki Patti Smith „Horses”, której tematyka jest trochę podobna do tego, co dzieje się w spektaklu. Jego główny bohater porusza się w specyficzny sposób w środowisku szkolnym, w którym czuje się w pewnym sensie odizolowany. Sam morał leży zaś w kondycji związku ludzkiego. Stara się wychwycić momenty,

które mogą nastąpić w życiu każdego z nas, i pokazać sposób, jak się z nimi uporać – wyjaśnia Roman.

Kiedy SZKAPA będzie obchodzić swoje 20. urodziny, najstarsi członkowie zespołu będą już na studiach. To przypadek Kasi Stonawskiej, która w tym roku zdaje maturę. Do SZKAPY, jak przyznaje, przyszła bez oczekiwań. – To, co tutaj mnie czekało, bardzo mi się spodobało i dlatego wytrwałam przez całe cztery lata. Cieszę się, że tu jestem, bo jest fajna paczka ludzi, jest bardzo konstruktywnie, no i świetnie się bawimy – przekonuje czwartoklasistka.

Dla tych, którzy wahają się, czy dołączyć do SZKAPY, trudno o lepszą zachętę. (sch)

»Przenikanie« bez końca

Nieskończoność. Czym ona jest i jak ją można wyrazić pędzlem, kredką czy ołówkiem? Odpowiedź na to pytanie, i to nie jedną, daje wystawa uczniów Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie. W środę po południu w Galerii Teatru Cieszyńskiego odbył się jej wer-

pracach również solidny warsztat”. Przyznał też, że ten pozornie łatwy temat pomimo wszystko okazał się dosyć wymagający.

Na środowym wernisażu, który uatrakcyjnił swoim śpiewem jak na razie bezimienny gimnazjalny kwartet dziewczęcy, nie zabrakło nato-



Joanna Mitura tak rozumie nieskończoność.

nisaż. Zwiedzać ją można do 29 bm.

Wystawy prac plastycznych gimnazjalistów, organizowane pod wspólną nazwą „Przenikanie”, są od kilku lat stałym punktem w kalendarzu wydarzeń galerii teatralnej. Tegoroczna edycja jest zatem już ósmą próbą młodzieży publicznego pokazania swojego talentu, pomysłów i odwagi. – Bardzo mnie cieszy, że ciągle mamy młodych ludzi, którzy chcą pochwalić się swoimi pracami – powiedział dyrektor Polskiego Gimnazjum, Andrzej Bizoń, otwierając wystawę. Uczestnikom wernisażu przekazał również kilka spostrzeżeń jej głównego organizatora i pomysłodawcy, autora kilku wystawianych prac, nauczyciela plastyki, Władysława Kubienia, który z powodu grypy nie mógł wziąć udziału w tym wydarzeniu. Kubień docenił w pracach swoich uczniów „różnorodność spojrzeń i poglądów, pomysłowość i ciekawe rozwiązania, a w niektórych

miast autorów wystawianych prac. – Nieskończoność jest abstrakcją i można ją ująć na różne sposoby, bo też każdy z nas wyobraża sobie pod tym pojęciem coś innego. Ja swoje obrazki zatytułowałam „Miłość”, „Nadzieja” i „Wyobraźnia” – zdradziła nam drugoklasistka, Joanna Mitura.

Z kolei Wiktoria Kowalczyk z klasy pierwszej przyznała, że temat „Nieskończoność” był dla niej twarde orzechem do zgryzienia. – W końcu pojęłam go w sposób abstrakcyjny. Wyobraziłam sobie nieskończoność na tle kolorów, w postaci kolistych plam, które nie mają początku i końca – podzieliła się swoimi spostrzeżeniami pierwszoklasistka. Wiktoria należy do tych uczniów, którzy postanowili się nie bać i dołączyć do starszych kolegów, co daje nadzieję, że gimnazjalne plastyczne „Przenikanie” będą kontynuowane, być może, w... nieskończoność. (sch)

REKLAMA

Adres firmy: Pogwizdów (koło Cieszyna), ul. Cieszyńska 99

CATERING ŻAREŁKO

Gwarantujemy najwyższą jakość posiłków i profesjonalną obsługę.

www.cateringcieszyn.pl

Łukasz Kocur
tel. +48 660 357 077
poczta@cateringcieszyn.pl

Magdalena Chabrajska
tel. +48 537 357 077
poczta@cateringcieszyn.pl

- przyjęcia weselne
- przyjęcia okolicznościowe
- obiady rodzinne i korytka
- bankiety dla firm
- fontanna czekoladowa
- imprezy plenerowe
- przyjęcia w domu klienta

GŁOSIK

Babcia i dziadek lubią przedszkole

Dzisiaj obchodzimy Dzień Babci, natomiast dziadkowie będą mieli swoje święto jutro. Wokół nas sporo jest babć i dziadków, którzy nie tylko chętnie opiekują się wnucami, bawią się z nimi i zabierają je na wycieczki, ale też przyprowadzają wnuki do przedszkola lub szkoły i chętnie uczestniczą w przedszkolnych i szkolnych imprezach. Do takich dziadków „na pełny etat” zaliczają się państwo Ewa i Władysław Marciniakowie, których spotkałam w polskim przedszkolu w Czeskim Cieszynie przy ul. Moskiewskiej. Do przedszkola przyprowadzają 3-letniego Dominika i 5-letniego Filipa. Chętnie ze mną porozmawiali o wnukach i o przedszkolu.

Mieszkacie w jednym domu z wnukami?

Babcia Ewa: Nie, mieszkamy osobno – my w domu jednorodzinnym nad Olzą, córka z rodziną w mieszkaniu obok teatru. Pomimo to na co dzień jesteśmy z dziećmi. Przeprowadzamy chłopców do przedszkola, po południu bardzo często bawią się u nas w ogrodzie. Zaraz za płotem mają kolegę z przedszkola, naprzeciwko jest plac zabaw. Zabieramy także chłopców na wycieczki.

Dokąd wyjeżdżacie?

Babcia Ewa: Staramy się za każdym razem wymyślić coś nowego. Często wybieramy takie miejscowości, gdzie są atrakcyjne place zabaw dla dzieci. Byliśmy na przykład w Ligotce Kameralnej. Można tam fajnie pospacerować, a w parku, wśród drzew, jest piękny plac zabaw, z huśtawkami z drewna i torami przeszkód.

DOMINIK DIANOVSKÝ (3 lata) o zabawie z dziadkiem i babcią

Budujemy razem samochody z klocków lego, teraz już z tych malutkich. Mam tutaj samochód policyjny. Ma sygnał na dachu. W środku siedzi pan policjant. Będziemy budowali z klocków samochód wyścigowy. Babcia pomaga szukać klocki i czyta nam instrukcję. Starszy brat Filip sam już buduje z lego.



Dziadek Władysław, babcia Ewa i wnuczek Dominik.

Dziadek Władek: Albo zabieramy rowerki i jedziemy tu, w Cieszynie, do Parku Adama Sikory. Tam też jest fajny plac zabaw.

Jesteście zorientowani na bieżąco, co dzieje się w przedszkolu?

Dziadek Władek: Oczywiście, jesteśmy tu codziennie, wiemy, jakie dzieci mają zajęcia. Na imprezach przedszkolnych jestem zawsze pod wrażeniem. Panie nauczycielki przygotowują z dziećmi bardzo pomysłowe i bardzo rozbudowane programy, pełne skomplikowanych tekstów, tańców i tak dalej. Podziwiam, że coś takiego można w ogóle wyćwiczyć z małymi dziećmi.

Babcia Ewa: Wczoraj starszy wnuczek Filip pytał mnie, czy wiem, co to jest cza-cza? Zdradził, że na baliku maskowym, który zaplanowano w lutym, będzie „niespodzianka” dla babć i dziadków – dzieci będą tańczyły razem z nami cza-czę.

Dziadek Władek: Obaj chłopcy należą także do chóru „Cieszynianka”. Ten chór to wspaniała sprawa. Często w domu śpiewają piosenki, których tam się uczą. Przed świętami występowali z chórem na rynku.

Znaliście już wcześniej to przedszkole?

Babcia Ewa: To takie nasze „rodzinne” przedszkole. Ja sama chodziłam do niego przed laty, mam zdjęcia z 1959 roku. Później uczęszczał do niego syn, córka była w przedszkolu w Sibicy, ponieważ tu, ze względu na remont kapitałny, nie było akurat dla niej miejsca.

DANUTA CHLUP

Przedsiębiorcy balują



Rys. WŁADYSŁAW OWICZARZY

Jak karnawał, to karnawał! Na balach bawią się nie tylko duzi, ale też mali, a nawet najmniejsi. Baliki dziecięce „obowiązkowo” mają charakter balów maskowych – dzieci przecież uwielbiają się przebierać za bohaterów ulubionych bajek, zwierzątka czy też przedstawicieli zawodów, które w przyszłości chciałyby wykonywać. W kilku polskich przedszkolach na Zaolziu zasięgnęliśmy informacji, kiedy odbędą się tam baliki i jaki będą miały przebieg.

SUCHA GÓRNA

Balik przedszkola i klas I stopnia polskiej podstawówki odbędzie się właśnie dziś w Domu Robotniczym. Trzeba dużej sali, by pomieścić wszystkie dzieci, ich rodziców, rodziców i dziadków, którzy przybędą na imprezę. Bal ma intrygujący temat: „Przeprowadzka Bolka i Lolka”. Swoją premierowy występ będzie miało dziecięce kółko taneczne, które od początku roku szkolnego działa w Miejscowym Kole PZKO. Będzie oczywiście przegląd masek, zabawy i konkursy oraz loteria.

TRZYNIEC-Oldrzychowice

W oldrzychowickim przedszkolu panuje zwyczaj, że w jednym roku odbywa się duży bal tematyczny, z rodzicami i wielką oprawą, a w następnym kameralny, w przedszkolu. W tym roku przypadła kolej na kameralny przedpołudniowy balik. Odbędzie się w przyszłą środę. Dzieci będą mogły wybrać sobie kostium z zestawu, który posiada przedszkole lub przygotować z rodzicami własny. Będą konkursy zręcznościowe, gry i zabawy.

CZEŚKI CIESZYN, ul. Moskiewska

Przedszkole z ul. Moskiewskiej

przygotowuje balik na niedzielę 12 lutego. Odbędzie się w Domu Kultury „Strzelnica” i będzie to „Bal u Pani Zimy”. Cały program będzie więc miał zimowy charakter, pojawią się pingwinki, bałwanki, zimowe zabawy dzieci. Będzie też oczywiście przegląd masek, a zabawę poprowadzi wodzirej. Balik połączony będzie z obchodami Dnia Babci i Dnia Dziadka. Dla babć i dziadków będą niespodzianki związane... oczywiście z zimą!

MILIKÓW

Dla małych milikowian balowym dniem będzie piątek 17 lutego. Przedszkolaki i uczniowie podstawówki będą razem bawili się w miejscowym Domu PZKO. Balik rozpocznie się od przeglądu masek (każdy, kto się przedstawi, otrzyma kotylion) i od poloneza, potem będą tańce śląskie oraz najróżniejsze współzawodnicwa, na przemian dla uczniów i dla przedszkolaków. Bawić będą się nie tylko dzieci, ale całe rodziny.

ORŁOWA-Lutynia

Orłowskie przedszkolaki będą jeszcze trochę musiały poczekać na karnawałową zabawę, ponieważ wspólny balik szkoły i przedszkola odbędzie się dopiero w sobotę 4 marca - w dużej sali Domu Kultury. Program balików jest zawsze dwuczęściowy – pierwsza część ma charakter zimowo-balowy, druga przygotowana jest z myślą o babciach i dziadkach, którzy w karnawale obchodzą swoje święta. Będzie więc i zimowo, i rodzinnie... Oczywiście też barwnie i rozmaicie, ponieważ dzieci przedstawią się w maskach. (dc)

REKLAMA

Zareklamuj się w
»GŁOSIE LUDU«
BEATA SCHÖNWALD
Tel. 775 700 896

KUCHNIE NA WYMIAR Z POLSKI
Producent mebli na wymiar
i nie tylko
Bezpłatny pomiar
tel.: +48 500 196 300
www.mebleczwartwymiar.pl

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

CODZIENNIE JEŹDZIMY NA NARTACH

23 uczniów klas 1.-5. Polskiej Szkoły Podstawowej w Karwinie dojeżdża w tym tygodniu codziennie do Bukowca na kurs narciarski. Jego organizatorem jest karwiński magistrat. Wyjeżdżamy ze szkoły o godz. 11.00 i wracamy o 15.30. Dzieci mają codziennie dwie godziny nauki jazdy na nartach z instruktorami. Osobno uczą się ci, którzy nigdy jeszcze nie jeździli na nartach, ci, którzy coś już umieją, a także osoby, które szlifują jazdę.



Ksenia Stuchlik

Fot. KSENIA STUCHLIK

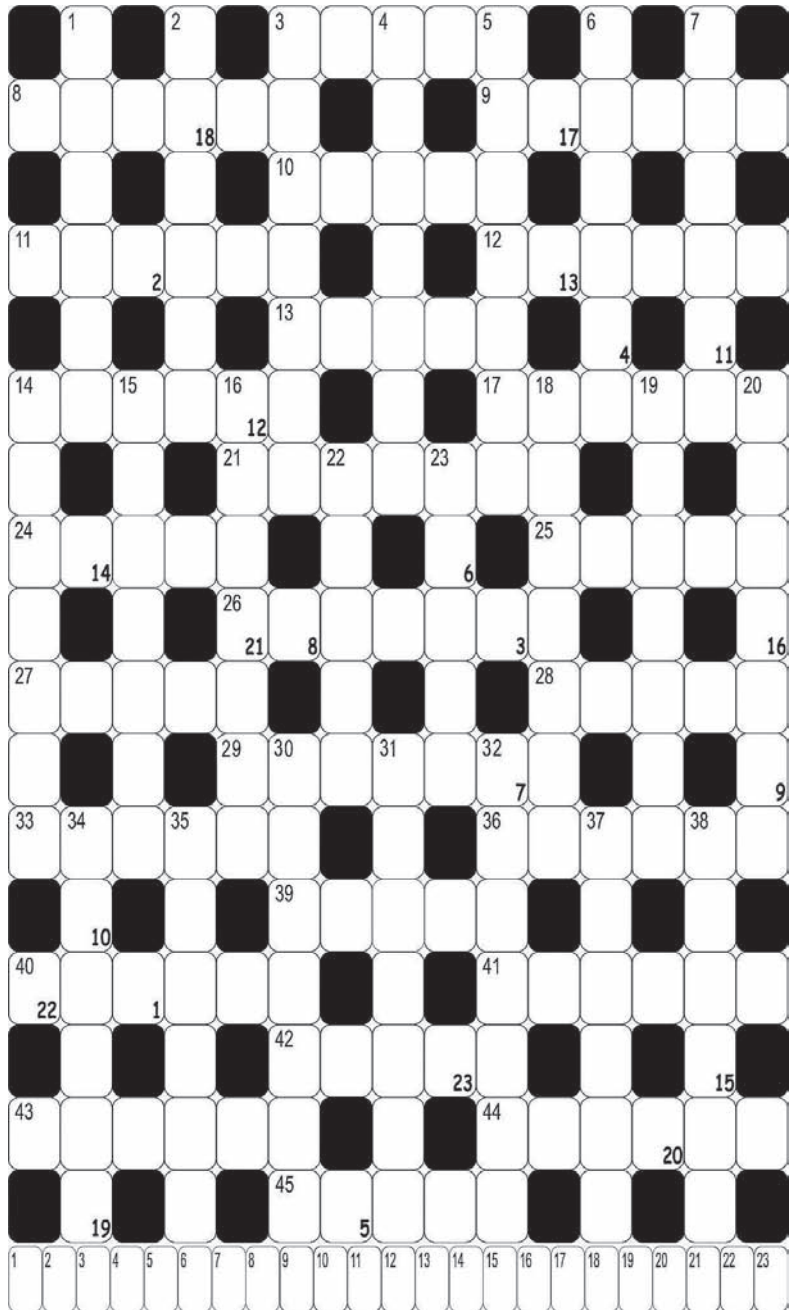
OGRODZENIA
ZS SIKORA
PRODUCENT OGRODZEŃ
Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom!
• Ogrodzenia siatkowe
• Ogrodzenia panelowe
• Ogrodzenia klinkierowe
• Automatyka
• Bramy garażowe
TRINEC, ul. Frýdecká 572 kom. 732 683 665
email: plotyzs@seznam.cz tel/fax: 558 320 353
CIESZYN, ul. Stawowa 91 kom. +48 602 711 096
email: robert@ogrodzeniazs.pl tel/fax: +48 33 855 1400
www.ogrodzeniazs.pl

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3. interlokutor dziada 8. wełna z kóz angorskich 9. Lear – piosenkarka 10. fach 11. francuski konkurent F-16 12. podatek pośredni 13. reprezentacyjne pomieszczenie 14. piąty w Układzie 17. stworzenie 21. rzeczne zakole 24. opera Paderewskiego 25. model fordą 26. kult gwiazd w religiach wschodnich 27. polski autobus 28. ozdobna szata kapłana 29. forma 33. urządzenie 36. rozszerzenie jezdnii przeznaczone do parkowania autobusów 39. lita skała 40. niedorajda 41. krwiopijca 42. na Węgrzech rządzi 43. szybkościowa konkurencja sportowa 44. niebieski barwnik 45. znany polski poeta.

PIONOWO: 1. gra z klockami w kropki 2. afrykańskie polowanie 3. nad Bierawką leży 4. okop przed główną linią 5. do wykonania 6. węgiel wapienia 7. prelekcja 14. „rumowe” państwo 15. aromatyczna przyprawa do lodów 16. futro ze skórek kilkudniowego jagnięcia 18. niesława 19. stanowisko urzędnicze za szybką 20. krewna w linii męskiej 22. kawon 23. lekka włócznia 30. ma mniej nóg, niż wskazuje nazwa 31. puzon 32. okapnik 34. byt, który nie ma początku 35. krowie kopyto 37. bogini prawa i praworządności 38. ostrze szabli.

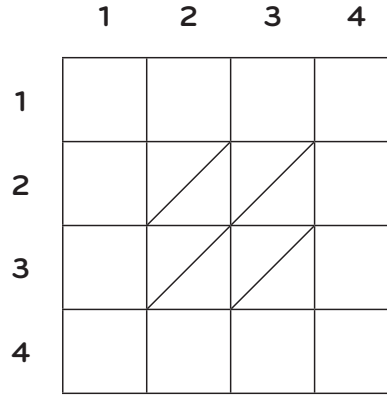
ROZWIĄZANIE DODATKOWE (Znane powiedzenie) Opr. JO



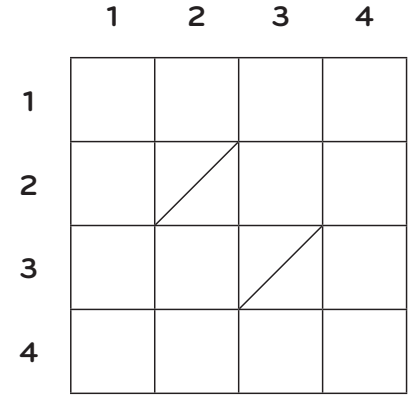
MINIKWADRATY MAGICZNE

Poziomo i pionowo jednakowo:

1. hotel króla
2. os pionowa
3. kończy pająka
4. rzeka, nad którą leży Schwandorf



1. odgłos pukania lub młotka
2. schowek kangurzyca
3. odzież, strój, ubranie
4. „Zbrodnia i...” Dostojewskiego



Rozwiązanie krzyżówki z 7 stycznia:

Poziomo: 1. PISMO 6. SOKÓŁ 9. CHARKOT 10. SOJUZ 11. ROZUM 12. KUCHNIA 13. GRONO 16. ŻABOT 19. FEBRA 22. ASCEZA 23. DEBATA 24. CZATY 25. SALOME 26. GALANT 27. TEKLA 30. PAŁKA 33. DŻUMA 36. SKRYTKA 37. POPYT 38. WSYPY 39. EMPIRYK 40. DAKAR 41. ARKAN **Pionowo:** 1. POSĄG 2. SAJNO 3. OCZKO 4. KAPCIE 5. SKANNER 6. STRAŻ 7. KOZUB 8. ŁOMOT 14. ROSZADA 15. NIEDOUK 17. AMBALAŻ 18. ORTONAM 19. FACET 20. BRACK 21. ADYGA 28. EUROPA 29. LETARG 30. POPĘD 31. ŁUPEK 32. ASTER 33. DAWKA 34. UZYSK 35. ALAIN.

Rozwiązanie dodatkowe: NA NIELUDZKIEJ ZIEMI.

Rozwiązanie logogryfu łamanego: ZABAWA

ALE HECA

W izbie siedzą blondynki. Narozgaśnie światło. Jedna mówi:

– To chyba korki.

– Tóż na co czakosz? Idź i mu otwórz!

* * *

Przychodzi baba do dochtora, a dochtór góni naokoło biurka. Po godzinie baba pyto:

– Czymu pan dochtór tak góni dookoła stołu?

– A, bo jo zech je dochtór okręgowy!

* * *

W szkole na lekcji geografii pan pyto dzieci, w kierym kraju je nejcieplejszy klimat.

– W Rosyji – odpowiada Michaś.

– Z czego to wnioskujeś? – pyto zdziwiono pani.

– Bo w styczniu, proszym pani, ciotka znad Wołgi przyjechała do nas w trampkach.

* * *

Gazda pasie owce, przechodzi turysta.

– Gazdo, co robicie?

– Pasym owce.

– Gazdo, a jak wóm powiym, wiela mocie tych owiec, to docie mi jednóm?

– Dóm, czymu ni.

Turysta liczy i po jakisi minucie prawi:

– Osiumset pięćdziesiąt sześć.

Gazda na to:

– Zgoszo sie!

Turysta bierze jednóm owce na ramiona i odchodzi.

Gazda go woło i prawi:

– Jak wóm powiym, kim żeście sóm, to oddocie mi owce?

– Oddóm!

– Tóż wóm powiym, żeście sóm ekspertym od rolnictwa.

– Zgodzo sie: jak na to wpadliście?!

– Boście wziyni psa, a nie owce!

* * *

– Powiydz mi, czymu blondynka wyciepuje przez okno zygarek?

– Czy jo wiym?...

– Bo chce uwidzieć, jak czas leci.

* * *

W nocy kierysi głośno stuko do dwiryzy pokoju hotelowego.

– Hotel sie poli!

– To ni ty dwiryze, strażak nocuje obok! – odpowiada jakisi zaspany facet.

* * *

Policaj pojechał na wakacje do Zakopanego.

– Nó i jak, pięknie tam? – pytajóm go koledzy po powrocie.

– Ciężko powiedzieć, góry wszystko zaślaniają!

* * *

Dwo skozani spotykają sie w więziynnej celi. Jedyn pyto:

– Wiela żeś dostoi?

– Patnost roków. A ty?

– Pięc.

– To lygej na pryczy przy dwiryzach.

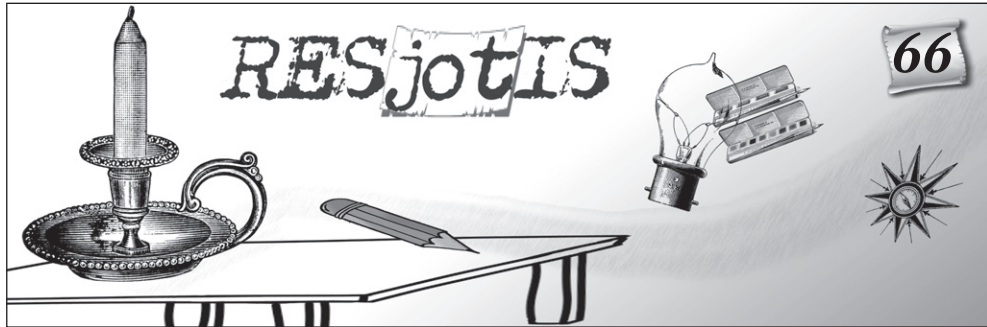
– Czymu?

– Jak to czymu; bo prędyj wychodzisz!

Tak było, tak jest



Na zdjęciu po lewej dworzec w Nawsiu, ok. 1917 r. Po prawej to samo miejsce we współczesnym ujęciu Norberta Dąbkowskiego. Zdjęcie archiwalne pochodzi z książki „Beskydy a podbeskydi”, wydawnictwo WART.



Tramwaj pneumatyczny

Co pewien czas słyhać ten cieszyński evergreen: reaktywujemy tramwaj przez Olzę! Zaiste sympatyczny to środek komunikacji zbiorowej, który przeżywa obecnie swój renesans, czego najlepszym przykładem jest chociażby Olsztyn (to takie położone na Warmii miasto, wojewódzkie nawet, znane z największego poza naszym regionem oddziału Macierzy Ziemi Cieszyńskiej), gdzie od ponad roku – po pół wieku trwającej przerwie – tamtejszymi ulicami pomykają rozdzwonione tramwajowe składy.

Jednak tramwajami, jak i wszelkimi innymi pojazdami szynowymi, fascynowano się zdecydowanie wcześniej. Ot przed 140 laty mieszkańcy niektórych większych miast typu Warszawa ubolewali, że u nich nie ma jeszcze tego wynalazku, który zdobył główne stolice ówczesnej Europy. Ba! nawet „takie morawskie Berno (Brünn), z ludnością pięć razy od naszej mniejszą, od kilku lat korzysta z tej taniej i wygodnej komunikacji”. Tak się żalił na łamach warszawskiego tygodnika ilustrowanego „Kłosy” (28.12.1876) anonimowy autor, który postanowił przybliżyć czytelnikom zalety „szynowego omnibusu”.

„Tramway, zwany inaczej koleją amerykańską, pospolicie ma się tém różnić od zwykłej kolei, że przejazd po nim odbywa się przy pomocy koni, a nie parowozu. Nie może to jednak istotnie stanowić różnicy, bo istnieje wiele rzeczywistych kolei żelaznych, obsługiwanych końmi i na odwrót wiele tramwajów, obsługiwanych parą”.

Tym, co je przede wszystkim różniło od pociągów, zdaniem cytowanego redaktora, to – poza częstymi przystankami – banalny wprost fakt, że pod tramwajowe szyny nie potrzeba nowej przestrzeni czy specjalnie sypanych nasypów, gdyż doskonale układają się w wytyczonych, niekiedy nawet i przez średniowiecznych urbanistów ulicach. „Szyny tramwaju, jako leżące wśród publicznej drogi, przebieganej bezustannie przez liczną publiczność i wozy wszelkiego rodzaju, nie powinny stawiać najmniejszej przeszkody dla zwykłej komunikacji. Nie mogą więc wystawać nad poziom drogi, ani tworzyć w niej szerokich zagłębień – muszą stanowić płaską żelazną wstęgę, po której toczy się koło, opatrzone rowkiem, w który wchodzi brzeg wystający koła, dla zapobieżenia zejściu jego z szyny. Rowek ten powinien być ciągle oczyszczany od żwiru, jaki w nim się ciągle gromadzi, ażeby obręcz koła i podczas jazdy, całą swą szerokością spoczywała na płaskiej żelaznej szynie. Na takiej, dobrze ułożonej i utrzymywanej kolei para zwykłych powozowych koni ciągnie z łatwością 150 centnarów (ok. 9720 kg – przyp. jot)”. Tyle zdaje się ważyły ówczesne wagoniki, których opis pojawia się w kolejnym akapicie.

Otóż „zbudowane są jak wagony kolejowe, z drzwiami po obu końcach i prowadzącymi do nich schodkami, o kołach nieruchomie osadzonych na osi i wraz z nią się obracających. Przy kołach znajdują się hamulce, mogące stosownie do potrzeby obrót ich zwalniać lub powstrzymać całkowicie. Urządzenie takie pozwala kierować dowolnie szybkością jazdy, a dla koni wielce jest dogodnym, bo usuwa potrzebę ich wysiłku przy osadzaniu się dla zniszczenia nabytej prędkości powozu w chwili jego stawiania. Tu bowiem nie konie wstrzymują powóz, ale raczej przezeń wstrzymywane być powinny. Zbieganie się koni również jest niemożliwym, bo po zahamowaniu kół, opór niepokonalnym dla nich się staje”.

A jak wyglądały w środku? „Co do wewnętrznego urządzenia, powozy tramwajowe bywają rozmaite, a mianowicie: letnie, otwarte całkowicie, z krzesłkami trzcinowymi, – opa-

trzone daszkami, a z boków otwarte i w potrzebie firankami ruchomymi zasłaniane, z krzesłkami żelaznymi, jak wiedeńskie, – zimowe, zamknięte, o siedzeniach wysłanych, sukrem pokrytych, (...) – wreszcie piętrowe jak angielskie, francuzkie na długich liniach przejazdu (...)”. Jednak zdaniem autora piętrowe tramwaje nie są najlepszym pomysłem, „bo dostawanie się na wierzch po pionowych waziuchnych schodkach, a raczej drabinach, jest wielce uciążliwym, nawet niebezpiecznym zadaniem, a dla kobiet całkowicie niemożliwym”. Cóż, każda epoka ma swoje kobiety...

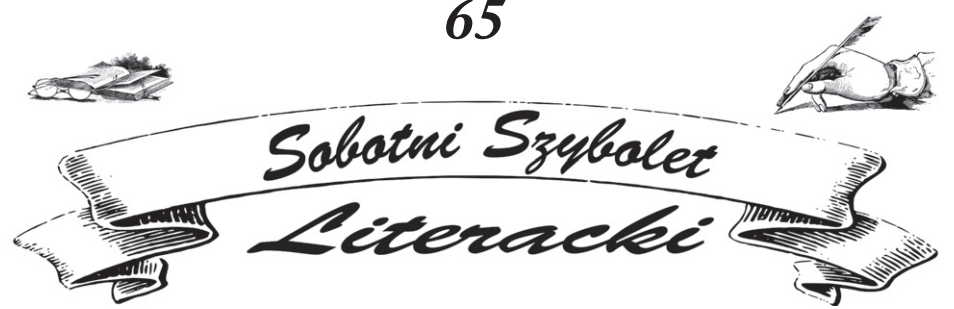
Ale ad rem. We wspomnianym czasie zaczęto się zastanawiać, czy konie nie są jednak dość kosztowną siłą napędową i czy nie lepiej czymś je zastąpić, najlepiej machiną. A ponieważ nie śniono jeszcze nad znanym nam obecnie tramwajem elektrycznym (który pojawił się na ulicach miast – a konkretnie w niemieckim Halle – dopiero w 1891 roku), toteż pomysły oscyływały w stronę maszyn parowych, co nie do końca wszystkim było w smak, gdyż te „wydzielają mnóstwo dymu, pary wodnej, sadzy, cuchnących z ogniska gazów, co wszystko zakaza powietrze miejskie, już samo przez się nie zbyt cennymi dla zdrowia odznaczające się własnościami”.

Toteż autor postanowił zaprezentować pomysł „naszego ziomka, inżyniera (Ludwika) Mękarskiego” (1843–1923; bardziej znanego w świecie jako Louis Mékarski), w którego pojeździe „powietrze ze zbiorników wchodzi naprzód do niewielkiego naczynia, o 100 litrach objętości, napełnionego w chwili odjazdu bardzo gorącą wodą z kotła maszyny, wprowadzającej w ruch pompy zgęszczające. Woda ta ma od 150 do 170 stopni. Powietrze tedy, przechodząc przez tę wodę, ogrzewa się do jej temperatury, a nadto nasycy się parą wodną, o prężności, temperaturze tej odpowiedniej”. Powietrze się rozrzedza i „idzie dalej do przyrządu regulującego jego prężność” a potem w tłoki maszyny.

W Paryżu „na początku obecnego roku p. Mękarski, w obec prezydenta (Patrice’a) Mac-Mahona (1808–93), ministrów wojny, marynarki, skarbu i robót publicznych, wielu inżynierów dróg i mostów, min i kolei żelaznych, odbywał próby swego samochodu (voiture automobile). Z zapasem dwóch metrów sześciennych powietrza (t. j. na objętość 500 garncy), zagęszczonego do 25 atmosfer, omnibus, całkowicie napełniony, przejechał tam i napowrót od łuku de l’Etoile (Tryumfalnego – przyp. jot) do mostu Courbevoie. To jest przeszło milę naszą. Podczas przejazdu zatrzymywano się dowolnie, jechano z różną prędkością na przód i wstecz, z wielką łatwością przebywano znaczne spadki i wielkie krzywizny. Jednym słowem, próba udała się wybornie, o czém i głosiły wszystkie europejskie dzienniki. Obecni inżynierowie sprawdzając, jak łatwo, zaledwie dostrzegalnym ruchem, mechanik nasz wprawiał w bieg powóz, zatrzymywał go, przyspieszał lub zwalniał bez najmniejszego hałasu, czy wysiłku, jednogłośnie wyrzekli, że najrzęczniejszy woźnica, doskonale wprawionymi końmi, nie byłby w stanie lepiej jechać tramwajowym omnibusem”.

A jak z kosztami? „Naprzód trudno tu wyrokować, wszelako z dotychczasowych danych spodziewać się można, że wynalazek naszego ziomka i pod tym względem ogólnego nie zawiedzie oczekiwania”. I nie zawiodł. Tramwaje patentu Mękarskiego cieszyły się dużą popularnością we Francji na przełomie XIX i XX w., a w niektórych miastach, jak w Vichy czy w La Rochelle jeździły jeszcze do końca lat dwudziestych, a zatem znacznie dłużej niż elektryczny tramwaj po Cieszynie. (jot)

65



To nie chillout, czyli życzenia z okazji święta dla Babci i Dziadka

Dziś. Jutro też. Genetycznie zbudowano mnie na podobieństwo wedle wzoru z części, masy, komórek malutkich jak ziarnko świata, najmniejszych, bo tak wymyślono nasze ciała i myśli. Czy zatem myśli są nasze, czy steruje nimi siła inna, wyższa, której ogarnąć nie możemy, gdyż to nie my decydujemy o tym, co, kiedy i gdzie? Jeszcze brzmi. Muzyka klubowa podbija moje wnętrza. Z każdą kolejną sekundą staje się mną, moim wewnętrznym budzikiem, silnikiem, który warczy i kaszle. Każdy rytm jest nieudaną kopią serca. Ja. Każdy może być ziarnkiem piasku na plaży. Nieuchwytnym podejrzanym o rozbój w biały dzień. Czasami wpadamy na grunt opisany w podręcznikach jako mało życiodajny, bez potrzebnej żywności chleba. Urodzaj i płodność odziedziczona, nadana odgórnie. Zastrzeżony znak. Patent na bycie sobą. Nikt nie może być nami, a my sami innymi też być nie możemy, bo po co nam ten cały cyrk.

Każdy jest oryginałem. Nie ma sensu silić się i tworzyć rzeczy obce sobie, lub podszywać się pod inne oryginały, bo wtedy zwykłą kopią jest się. Amen.

Parkiet roztańczony. Magia dźwięków. Kolorów czarodziejski spektakl. Pomieszanie słów, których nie słyhać i kolejny raz w podtekście wyskakujące tajemnicze „@”. Flet pana rozbrzmiewa. Struny szarpane otwierają drzwi. Organy stawiają pierwsze kroki. Krowie dzwonki w nowoczesnej odsłonie. Oto harmonia dźwięków. Wszystko wolno. Krzyk dziecka. Wołanie. Rozpacz. Wszystko można wykorzystywać. Nikt nie pyta. Każdy podziwia.

W chaosie dźwięków różnorodnych. Ty, ja, każdy. Nadchodzą opamiętanie na moment, dłuższą chwilę, stałe. Jesteśmy fragmentem siebie. Niewidocznym ziarenkiem piasku na ziemi, na niebie, w przestrzeni unosimy się, lecz odbiciem jesteśmy. Dziedzictwem przodków. Mądrością dziadków. Doświadczeniem nabytym. Przekazaniem ogromem wiedzy. Zapisaną nutą w paśmie linii genotypu, którego wielkość nie sposób opisać ni dotknąć.

Tak bardzo

nie zamkniesz mądrości
w złotej klatce
możesz owijać w barwną
pisać bajki
wchodzić pomiędzy
jarwę i sen
nieustannie tłumaczyć
i bać się
że twoje życie
stanie na krawędzi
by zrozumieć
jak bardzo kochasz

Dla Dziadka

obudził cię sen
w ogrodzie
na ławce
powietrze pachniało
dojrzałymi owocami
w dziecięcej naiwności
uśmiechałem się
gdy słońce zniekształcało twoje słowa
byłeś filozofem
olbrzymem od zadań specjalnych
niezniszczalnym
bogiem od gwiazd
i
moim światem
który utonął w oceanie jabłoni

Dla Babci

pamiętam twoje oczy
ukryte w okularach obcej galaktyki

taniec naczyń kuchennych
trzaskający zamek w drzwiach
na powitanie świeżych bułeczek
mleka cukru i dżemu truskawkowego
zaglądam w okna na ostatnim piętrze
codziennie
mijam wyobrażenia ciebie
na przystanku pod blokiem
przed wejściem
na schodach odnowionych
następną wiosną
tego samego świata

Dziedzictwo

trzymam w garści
obrazy
kamienie wpisane w rytm serca
kościół
chodniki wyrwane z fundamentów
trzymam ciszę
gwiazdy spadające
na głowę
śnieżki w stołkach zamknięte
sól dobrą na wszystko
kilka ziarenek cukru
i trzy rybkie łuski
ukryte pod talerzem

Trzy rybkie łuski pod świątecznym talerzem. Recepta na życie w dostatku. Znaki i zwyczaj, które pamiętam. Mądrość ojca, doświadczenie dziadka, pamięć babci, miłość mamy. Kim ja jestem? Indywidualnym stworzeniem, produktem wszechobecnej kultury dobra i zła, czy dziedzictwem rodziców? *Trzymam w garści* każdy zapamiętany fragment życia, który za mną, wymarzony element, który przede mną. Życie będące obrazami, wytworami, dziełami sztuki. *Pamiętam* taniec naczyń kuchennych i zapach świeżych owoców, smak dżemu truskawkowego – śniadanie babci smakowało inaczej. Podróż pociągami. Kilkuminutowy spacer. Wyprawa na ostatnie piętro. Krótkotrwała przyjemność wspinania, by osiągnąć cel. Poczucie uścisku miłości babci i dłoni mocną dziadka w uścisku. Dzień był święty, dzień był świętością i niech tak zostanie dla tych, którzy odczuwają ową przyjemność. Doznanie doskonałości. Absolut mądrości bez słów.

Dziadku *byłeś* moim światem, który utonął w oceanie jabłoni. Odnajduję siebie w pachnącym ogrodzie dojrzałych owoców. Podziwiam precyzyjne ruchy ostrzenia kosy. Nuciles coś pod nosem. Monotonny dźwięk, melodia mająca sens dla ciebie. Dziś opisuję i tęsknię. Wdzięczny za twoje gesty, spojrzenia i słowa, których nigdy nie powtórzysz.

Nie zamknę mądrości w złotej klatce. Nikt tego nie dokona, bo mądrość nabyta przez doświadczenie nie chce być zapisana, a zapamiętana, przekazana z pokolenia na pokolenie. Dopiero, *gdy życie stanie na krawędzi* zrozumiesz, jak bardzo kochasz. Czas na chillout spod gwiazd naszych, ziemskich, gdy dzieci przemierzają mieszkanie. Czuję się jak na ruchliwym skrzyżowaniu. Niewiele mam do powiedzenia. Wydeptują własne ścieżki. Wyznaczają drogę i cele na przyszłość. Pojawiają się i znikają. Przemierzają świat w poszukiwaniu siebie i szczęścia dla siebie, dla kogoś poznanego jutro. Czy zatem moje myśli powinienem traktować jak własne, czy wyłącznie w poczuciu misji, zadania, życzeń do spełnienia, wypełnienia. Dziś rozumiałem jak bardzo kocham.

Z okazji dnia Babci i Dziadka – dużo zdrowia i słodczy, tego „Szybolet” wszystkim życzy!!!

Marek Słowiaczek

ZYCZENIA



W poniedziałek, 23 stycznia bieżącego roku, obchodzi znaczny jubileusz 85. urodzin nasza Kochana Mamusia, Teściowa oraz Babcia

pani HELENA SZCZARBOWSKA
z Trzyńca-Łyżbic

Z tej okazji życzenia zdrowia, pomyślności i nieustającej Opieki Bożej na dalsze lata składają córka Urszula oraz synowie Witold i Ryszard z rodzinami. GL-013

WSPOMNIENIA

*Na wieki trwa łaska Jego
a wierność Jego z pokolenia w pokolenie*

Psalm 100.5

Dnia 23 stycznia obchodziliby 100. urodziny

śp. MARIA MOTYKOWA
z Oldrzychowic nr 122

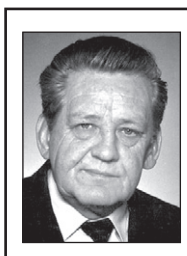
zaś 13 marca minie 4. rocznica Jej zgonu.

Wspominamy również Jej Męża

śp. JERZEGO MOTYKĘ

który 6 marca obchodziłby 105. urodziny

Z wdzięcznością i miłością wspominają córki Wanda i Irena oraz syn Jerzy z rodzinami. GL-030



Kto w pamięci i sercach żyje, nie umiera...

22. 1. 2017 przypomnimy sobie szóstą bolesną rocznicę, kiedy odszedł od nas na zawsze do wieczności nasz Kochany

śp. JAN TOMICZEK
z Suchej Górnjej

Z miłością wspominają i o modlitwę proszą syn i córka z rodziną. GL-032

CO W TEATRZE

SCENA CZESKA – CZ. CIESZYN: Słuha dvou pánů (21, godz. 17.30);

SCENA POLSKA – CZ. CIESZYN: Powróćmy jak za dawnych lat (22, godz. 17.30).

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Na fali 2 (21-23, godz. 16.00); Mąż na godzinę (21, 22, godz. 17.30); Gdzie jest Dory? (22, godz. 10.00); xXx: Reaktywacja (22, 23, godz. 19.00); Split (21, 22, godz. 20.00); Miluj mę, jestli dokážeš (23, godz. 17.30); Pírko (23, godz. 20.00); **KARWINA – Centrum:** Na fali 2 (21, 22, godz. 15.45); Všechno nebo nic (21, 23, godz. 17.45); xXx: Reaktywacja (21, 23, godz. 20.00; 22, godz. 17.45); Split (22, godz. 20.00; 23, godz. 17.45); **TRZYNIEC – Kosmos:** Na fali 2 (21, 22, godz. 15.00); xXx: Re-

aktywacja (21, 22, godz. 17.30); Dla czego on? (21, 22, godz. 20.00); Split (23, godz. 17.30); Assassin's Creed (23, godz. 20.00); **BYSTRZYCA:** Boska Florencja (21, godz. 18.00); **CIESZYN – Piast:** Wilk w owczej skórce (21-23, godz. 14.30); Józef i Maryja (21-23, godz. 16.30); Assassin's Creed (21-23, godz. 18.00); Powidoki (21-23, godz. 20.15).

CO NA ANTENIE

POLSKIE WIADOMOŚCI: ČT1 SM, niedziela, wiadomości regionalne od godz. 6.00; powtórka na antenie ČT2, niedziela od godz. 19.20.

POLSKIE AUDYCJE: po-pt: godz. 19.05 Ostrawa 107,3 MHz i Trzyńciec 105,3 MHz.

CO W TERENIE

BYSTRZYCA – MK PZKO zaprasza swych członków na 3-dniową wycieczkę autokarową do Warszawy w dniach 29. 4.-1. 5. 2017. Wyjazd

może już w piątek 28. 4. po południu, szczegóły zostaną ustalone. Chętnych prosimy o zgłaszanie się u Lenki Lasota pod nr. telefonu 724 303 778.

CZ. CIESZYN – Grupa Modlitewna św. Jana Pawła II z parafii NSPJ w Cz. Cieszynie zaprasza na „Spotkanie Oplątkowe”, które odbędzie się w sobotę 21. 1. o godz. 17.00 w salce parafialnej.

HAWIERZÓW-BŁĘDOWICE – Zaprasza na „Podwieczerek ostatkowy” dnia 28. 2. od godz. 16.00 do Domu PZKO. W programie teatryk z Milikowa ze spektaklem państwa Czudków pt. „Stary pochół, czyli...”, tancerze grupy tanecznej „Flodur”. Miejscówki w cenie 150 kc (kolacja) można zamawiać w bibliotece Domu PZKO u pani Śmiłowskiej pod nr. tel. 596 434 114 lub 724 576 527. Do tańca przygrywa W. Folwarczyn.

HAWIERZÓW-ŻYWOCICE – MK PZKO zaprasza członków Koła na zebranie sprawozdawcze w niedzielę 22. 1. o godz. 15.00 do restauracji „Tennis-Hill”. W programie prelekcja Gabiny Skula pt.: „Afryka”. **KARWINA-RAJ – Klub Seniora** MK PZKO zaprasza członków na spotkanie 24. 1. o godz. 15.30.

KLUB SENIORA „PRZYJAŹŃ” – Zaprasza członków i sympatyków na prelekcję pana Walczyka nt. „Urlop i wypoczynek z A-Z Tourem w 2017 roku”. Prelekcja odbędzie się w poniedziałek 23. 1. o godz. 17.00 w salce PZKO w Karwinie-Nowym Mieście.

KOCOBĘDZ i LIGOTA – MK PZKO zapraszają wszystkich członków oraz sympatyków kół na tradycyjny Bal PZKO pod tytułem „Bal kapeluszy”, który odbędzie się 28. 1. o godz. 19.30 w Domu Kultury i Sportu w Kocobędzu. Program, domowa kuchnia oraz doświadczona kapela „Smolaři” zapewnione. Bilety można zamawiać pod nr. 725 006 151 pan Wacławik albo 737 238 050 pani Kajfosz.

OSTRAWA – Zarząd MK PZKO zaprasza na zebranie sprawozdawcze, które odbędzie się w środę 25. 1. o godz. 17.00 w salce restauracji TV Klub przy ulicy Přívozskéj w centrum Ostrawy.

PIOSEK – MK PZKO oraz Macierz Szkolna zapraszają na tradycyjny bal 18. 2. o godz. 19.00 do restauracji „U Łabaja”. Muzyka Galax, bufet, tombola zapewnione. Miejscówki do nabycia u pani Ligockiej pod nr. tel. 732 451 756.

PTTS „BŚ” w RC – Zarząd zaprasza wszystkich członków na sprawozdawcze zebranie członkowskie, które odbędzie się w niedzielę 22. 1. o godz. 14.30 w sali Domu MK PZKO w Olbrachcicach.

Firmy budowlane

SWABUD (cz) i SWAKOŃ (pl)

Przyjmujemy zlecenia na 2017 rok w zakresie dociepleń budynków, poddaszy i wykonawstwa domów od fundamentów.

Kontakt: 776 218 494, 608 556 915,

774 085 874 (CZ)

+48 602 671 460 (PL)

e-mail: jozefswakon@onet.pl

Szybka i fachowa realizacja zleceń

Cieszyn, Puńcowska 93

www.swabud.cz

STANISŁOWICE – MK PZKO zaprasza na tradycyjny Bal PZKO w piątek 3. 2. o godz. 19.30. Bilet z miejscówką w cenie 300 kc. Muzyka Mash. W programie zespół „Błędownice”, kuchnia domowa i loteria zapewnione. Bilety do nabycia u Krysi Szymanik pod nr. tel. 739 038 349.

UWAGA HARCERZE SENIORZY! – Zapraszamy na wspólną gawędę z Harcerskim Kręgiem Instruktorskim „Watra” w niedzielę 29. 1. o godz. 11.00 do salki HPC w Cz. Cieszynie (w Kongresie Polaków). Inf. 558 736 994, po godz. 20.00.

WIERZNIOWICE – Zarząd MK zaprasza na walne zebranie w niedzielę 22. 1. o godz. 15.00 do Domu PZKO. W programie: zebranie sprawozdawcze, następnie prelekcja Otylii Tobiola – Droga do Santiago de Compostela.

OFERTY

PRZEPROWADZKI + ekipa oraz usługi transportowe. Tel. +48 601 478 108. GL-003

PRZECIEKA CI DACH, kapie Ci do domu – zadzwoń: +48 609 852 057. Uszczelniamy wszystkie rodzaje dachów. GL-885

WYSTAWY

GOROLSKI CENTRUM INFORMACJI w Mostach k. Jabłonkowi, Drzewionka Na Fojstwiu: do 18. 2. wystawa obrazów Agnieszki Pawlitko pt. „Obrazki beskidzkie”. Wystawa czynna: po-pt: w godz. 8.00-16.00, so: godz. 8.30-12.30.

GALERIA MIASTA TRZYŃCA, DK „Trisia”, Rynek Wolności 526: do 27. 1. wystawa obrazów Martina Mainera. Czynna: wt-pt: godz. 10.00-17.00; so i nie: godz. 14.00-17.00.

MUZEUM HUTY TRZYNIECKIEJ i MIASTA TRZYNIEC, Frydecka 387, Trzyńciec, Galeria „Na schodach”: do 30. 1. wystawa pt. „Karel IV i inni”. Czynna: wt-pt: godz. 9.00-17.00, nie: godz. 13.00-17.00.

MUZEUM ZIEMI CIESZYŃSKIEJ, SALA WYSTAW w Hawierzowie, Pavlova 583/2: do 29. 1. wystawa pt. „Atlas niezwykłych ptaków”; stała ekspozycja pt. „Zanim powstało miasto”. Czynne: po-pt: godz. 8.00-16.00, nie: godz. 13.00-17.00.

▲ **SALA WYSTAW w Jabłonkowie, Rynek Mariacki 14:** stała ekspozycja pt. „Z przeszłości Jabłonkowa i okolicy”. Czynna: po-pt: godz. 8.00-16.00; nie: godz. 13.00-17.00.

▲ **SALA WYSTAW W Karwinie, Rynek Masaryka 10/8:** do 31. 8. wystawa pt. „Założenie Frysztatu”. Czynna: po-pt: godz. 8.00-16.00, nie: godz. 13.00-17.00.

▲ **SALA WYSTAW w Pietwałdzie, K Muzeu 89:** stała ekspozycja pt. „Zaczarowany świat tramwajów”. Czynna: po-pt: godz. 8.00-16.00, nie: godz. 13.00-17.00.

CO ZA OLŻĄ

MUZEUM DRUKARSTWA, Galeria „Przystanek Grafika”, Głęboka 50, Cieszyn: do 7. 2. wystawa Leszka Frey-Witkowskiego pt. „Stróżki książek”. Czynna: wt-pt: w godz. 10.00-17.00.

KSIĄŻNICA CIESZYŃSKA, ul. Mennicza 46, Cieszyn: do 11. 2. wystawa pt. „Budziciele. W 125. rocznicę śmierci Pawła Stalmacha”. Czynna: wt-pt: godz. 8.00-18.00, so: godz. 9.00-15.00.

WIEŻA PIASTOWSKA i ROTUNDA św. Mikołaja, Cieszyn: Czynna codziennie w godz. 9.00-16.00.

Znajdź nas na Facebooku

i odwiedzaj naszą stronę

www.glosludu.cz



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Szkoła Podstawowa z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszynie poszukuje:

KUCHARKĘ DO KUCHNI SZKOLNEJ

Wymagania:

- min 2 letnie doświadczenie na stanowisku kucharza
- wykształcenie w zawodzie
- umiejętność pracy w zespole

Oferujemy:

- stała pensja (wg tabelki) + dodatki
- pełny etat (czas pracy 6:00-14:30)

Zainteresowanych prosimy o przesłanie CV pod adres skola@zspstesin.cz lub oddać osobiście w szkole.

Ogłoszenia do »Głosu Ludu«

przyjmowane są w dni powszednie:

☐ W redakcji „Głosu Ludu” przy ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn w godz. 8.30-15.30, tel. 558 731 766 e-mail: ogloszenia@glosludu.cz

☐ W firmie Hudeczek Service, sp. z o.o. – Studio Graficzne, Hudeczek Service sp. z o.o., Olbrachcice, Stonawska 340, w godz. 8.00-15.00, e-mail: ad.servis@hudeczek.cz.

☐ W Odd. Literatury Polskiej, Biblioteki w Karwinie-Frysztacie (przy rynku) w po: 13.00-18.00, wt: 8.00-12.30, 13.00-18.00, czw: 8.00-12.30, 13.00-18.00, pt: 8.00-12.30, 13.00-17.00.

Poza godzinami otwarcia podanie ogłoszenia można uzgodnić (telefonicznie pod nr.: 596 312 477 lub 724 751 002

e-mail: knih-k1pl@rkka.cz

UWAGA

Ogłoszenia do „Kroniki rodzinnej” należy przysłać bądź przynieść osobiście do redakcji do godz. 12.00 dnia poprzedzającego wydanie gazety. W przypadku nekrologów czekamy do godz. 13.30, prosimy jednak wcześniej zgłosić telefonicznie fakt zamówienia ogłoszenia.

„Głos Ludu” jest finansowany ze środków

Ministerstwa Kultury RP, Senatu RP, Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie, Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Przy wsparciu finansowym Ministerstwa Kultury RC wydaje Kongres Polaków w RC, ul. Komeńskiego 4, 737 01 Czeski Cieszyn, IČO: 00535613, w wydawnictwie POL-PRESS, s.r.o. IČO: 26792575 • Adres redakcji: Redakcja „Głos Ludu”, ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn 737 01 • Redaktor naczelny: Tomasz Wolff, wolff@glosludu.cz • Zastępca redaktora naczelnego, redaktor sportowy: Janusz Bittmar, bittmar@glosludu.cz • Redaktorzy terenowi: Danuta Chlup, danuta.chlup@glosludu.cz • Małgorzata Bryl, bryl@glosludu.cz • Fotoreporter: Norbert Dąbkowski, dabkowski@glosludu.cz • Doradca ds. reklamy, redaktor terenowy: Beata Schönwald, beata.schonwald@glosludu.cz • Telefony: sekretariat/centrala 558 731 766, fax: 558 740 044, e-mail: info@glosludu.cz • www.glosludu.cz • Pismo wychodzi we wtorki, czwartki i soboty • Dostawę prenumeratorem prowadzi Česká pošta, s.p., oddělení periodického tisku, Olšanská 38-9, 225 99 Praha 3. Zamówienia: www.periodik.cz, e-mail: postabo.prstc@post.cz • Reklamacje tel. 800 300 302 • Kolportaż: PNS, a.s. • Druk: CZECH PRINT CENTER a. s. Na Rovince 876, 720 00 Ostrava-Hrabová • Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo ich redagowania i skracania • Numer ewidencyjny Ministerstwa Kultury RC: MK ČR E 588, nr Indeksu 42501, ISSN 1212-4222.

MICHAŁ STASZOWSKI, LIDER KLASYFIKACJI FIS PUCHARU RC: Marzenia są po to, żeby je realizować

Na Zaolziu mamy gwiazdę narciarstwa alpejskiego. 21-letni Michał Staszowski z klubu SKI Mosty wywalczył w weekend złoty medal w zawodach Pucharu RC klasy FIS. Podopieczny trenera Jana Jadamusa jest o krok od awansu do seniorskiej reprezentacji RC.

Utalentowany chłopak, który potrafi z powodzeniem połączyć wyczynowy sport z edukacją na wyższej uczelni, sięgnął na zawodach FIS w Karlowie po największy sukces w karierze. W rodzinie Staszowskich narty otrzymuje się już do kołyski. Oprócz Michała wyczynowo uprawia narciarstwo alpejskie także jego młodsza siostra, Agata. Michał Staszowski w tym tygodniu nie zwalnia tempa. W czwartek rywalizował w zawodach w Albrechticach, gdzie w slalomie gigancie zajął 11. pozycję. – Wszystkie wskazują na to, że na Zaolziu wrócić dopiero pod koniec weekendu. I to od razu do Ostrawy, na moją uczelnię – powiedział „Głosowi Ludu” Staszowski.

Michale, gratuluję dużego sukcesu. Czy zwycięstwo w weekendowej odsłonie Pucharu RC to twoje największe osiągnięcie w karierze?

Bez wątpliwości tak. Slalom to moja koronna dyscyplina i cieszę się niezmiernie, że zaraz na początku sezonu pokazałem, że stać mnie na dobre wyniki. Weekendowe zwycięstwo w Karlowie chyba mnie podbudowało, bo w czwartek udało mi się wywalczyć jedenaste miejsce w slalomie gigancie w Albrechticach. Z tego rezultatu też jestem bardzo zadowolony, bo do tej pory myślałem, że w gigancie nie stać mnie na walkę z czołówką, zawsze bowiem lepiej czułem się w slalomie. A tu taka miła niespodzianka. To jedenaste miejsce z giganta grzeje mnie na sercu, gdyż po pierwszej serii zajmowałem dopiero 28. lokatę. W drugim przejeździe postanowiłem jednak postawić wszystko na jedną kartę, pojechać va banque. Osiągnąłem w nim trzeci najszybszy czas.

Narciarstwem alpejskim zajmujesz się wyczynowo od trzeciej klasy szkoły podstawowej. Którym trenerom zawdzięczasz taki progres formy w ostatnich miesiącach?

Od początku jestem zawodnikiem klubu SKI Mosty. Wszystko, co osiągnąłem do tej pory w swojej ka-



Michał Staszowski na starcie zwycięskiego slalomu.

rierze, zawdzięczam rodzicom, no i oczywiście trenerom. W Mostach opiekuje się mną trener Jan Jadamus, ale nawiązałem też współpracę z ostrawskim szkoleniowcem Janem Němcem, z którym trenujemy w okolicach Ostrawy, często wpadamy chociażby na nartostradę na Białej. Latem szlifowałem formę na lodowcu, korzystając z fachowej pomocy słoweńskich trenerów. Czyli sztab trenerski lekko się powiększył, ale nadal głównym trenerem pozostaje dla mnie Jan Jadamus. W Mostach od zawsze stawiano na młodzież i wciąż w tym klubie nie brakuje młodych, utalentowanych narciarzy. Pomimo często trudnych warunków, w których dane jest im trenować.

Nawiązujesz może do ostatnich wydarzeń w Mostach koło Jabłonkowa, gdzie w tym tygodniu doszło do licytacji gruntów, na których stoi tamtejszy ośrodek narciarski?

Po części tak, ale nie chciałbym wnikać w szczegóły, bo wszelkich informacji na ten temat dowiaduję się z prasy. Nie wiem, czy w takim razie dojdzie do zmiany właściciela mo-

steckiego ośrodka czy też nie. Tak czy inaczej młodzi mosteccy narciarze często trenują na nartostradach w Istebnej, bo w Polsce zaplecze i warunki śniegowe na stokach są dużo lepsze, niż u nas. Ja z kolei często przebywam na Białej. Z Ostrawy to raptem niespełna 40 minut samochodem, a pod względem oferty treningowej to jeden z najlepszych ośrodków w naszym regionie.

Rozumiem, że w tym sezonie chcesz zrobić wszystko, żeby przebić się do seniorskiej reprezentacji RC?

To moje marzenie, a marzenia są po to, żeby je realizować. W chwili obecnej jestem na prowadzeniu w serialu FIS Pucharu RC, co dobrze wróży przed kolejnymi zawodami. To wprawdzie dopiero początek sezonu, niemniej ważne, że pod względem fizycznym i psychicznym czuję się znakomicie. Wspominałem o gigancie, który nigdy nie należał do moich najmocniejszych konkurencji. Jeśli w nim poprawię swój warsztat i będę osiągał takie czasy, jak w czwartek w Albrechticach, to może zanosić się rzeczywiście na pięk-

ny, przełomowy sezon. Każdy, kto wyczynowo uprawia sport, marzy o starcie w barwach narodowych.

Podobno postawiłeś w dzieciństwie na narciarstwo alpejskie, żeby wygrać Zjazd Gwiazdzisty, mistrzostwa polskich szkół podstawowych. To prawda?

Tak, ale impuls wyszedł od moich rodziców, a dokładnie ojca, który postawił sprawę jasno. Będziesz szusował na nartach, żeby godnie reprezentować szkolne barwy w Zjeździe Gwiazdzistym. Zaczęło się w trzeciej klasie podstawówki i ta przygoda trwa do dziś. W naszej rodzinie narty to święta sprawa. Wyczynowo jeździ slalom również moja młodsza siostra Agata. Mieszkamy w Beskidach, a więc to podstawa, żeby na nartach czuć się bezpiecznie.

Ostatnio jednak częściej przebywasz na „dołach”, a konkretnie w Ostrawie...

Jestem na trzecim roku studiów. Wybrałem Uniwersytet Techniczny w Ostrawie, a dokładnie kierunek maszynoznawstwo. Nie żałuję tej decyzji, aczkolwiek połączenie

sportu wyczynowego z nauką, a dodatkowo jeszcze pracą zarobkową to spore wyzwanie. Właśnie w przyszłym tygodniu wybieram się w Ostrawie na egzaminy. Pod warunkiem, że nie zdecyduję się na start w Szpindlerowym Młynie, gdzie w przyszłym tygodniu odbędą się konkurencje szybkościowe. Mocno się waham i pewnie ostateczną decyzję podejmę dopiero w niedzielę po powrocie z Albrechtic. Pierwotnie nie zamierzałem startować w Szpindlerowym Młynie, ale ostatnie sukcesy zobowiązują.

Czy po weekendzie sponsorzy dzwonią z ofertami współpracy? Współpracujesz może z jakąś marką sportową?

Na dziś nie, ale oczywiście nie miałbym nic przeciwko temu. Narty to drogi sport, na razie wiążeć koniec z końcem, ale nie ukrywam, że współpraca z potencjalnym sponsorem umiliłaby sprawę.

Należysz do generacji, która już nie pamięta takich kozaków nart, jak Alberto Tomba, który był moim bohaterem z dzieciństwa. Kto z narciarskiej czołówki zrobił na tobie największe wrażenie w ostatnich sezonach?

Podoba mi się technika Marcela Hirschera. Lubię oglądać tego austriackiego narciarza w telewizorze, przypatruję się jego umiejętnościom, bo to również dla mnie fajna nauka jazdy. Nie lubię jednak jego medialnego obrazu, wolę bowiem skromniejszych sportowców. Takim idolem, chyba dla wszystkich młodych narciarzy, jest Amerykanin Bode Miller. Staram się regularnie śledzić narciarskie Puchary Świata, bo nie tylko trening na stoku, ale także podpatrywanie najlepszych pomaga w progresji. W slalomie ważna jest stabilna forma, dobra dynamika, oczywiście też technika, ale ta ma jeszcze większe znaczenie w gigancie. Przy dużej prędkości na stoku każdy, nawet najmniejszy błąd, może mieć kluczowe znaczenie.

Rozmawiał: JANUSZ BITTMAR

»Syberyjskie« zgrupowanie Bogumina

W tym tygodniu do treningów wróciły wszystkie regionalne zespoły piłkarskie. Ostro wzięli się do odrabiania kondycyjnych zaległości m.in. pięcioligowcy gracze FK Bospor Bogumin.

Podopieczni trenera Marka Poštulki o dziwo nie skorzystali z dobrodziejstw Turckiej Riwiery, wybierając „syberyjskie” zgrupowanie w Gródku. Na pierwszym treningu pojawiła się szóstka najbardziej odważnych piłkarzy, w czwartek do zespołu dołączyli kolejni piłkarze. Boguminiacy na półmetku Mistrzostw Województwa plasują się w fotelu lidera, a to oznacza, że zimowej zaprawy nie mogą za żadne skarby świata zlekceważyć.

(jb)



Najodważniejsza część bogumińskiej wyprawy w Gródku. Pierwszy z lewej trener Marek Poštulka.

REKLAMA



LIFE HAVEN
Prywatny Ośrodek
Pomocy Psychologicznej

MAREK CIEŚLAR -
Dyrektor Ośrodka
Psychoterapeuta
Naturopata
Hipnoterapeuta

OŚRODEK I GABINET W CZECHACH:
73701 Český Těšín, Horní Žukov,
ulice - Pod Zvonek 56
+420 775 718 790

OŚRODEK I GABINET W POLSCE:
43-450 Ustroń
ulica: Obrzeźna 14
+48 575 904 908

www.zyciowaprzystan.eu
biuro@castel-terapia.pl

Komfortowe kliniki pomocy psychologicznej oferują pomoc w zakresie terapii uzależnień od alkoholu, narkotyków, leków i hazardu patologicznego, nerwicy. Zapewniamy profesjonalną pomoc przez specjalistów psychologii i medycyny. Gwarantujemy pełną dyskrecję. Oferujemy pomoc stacjonarną oraz wizyty gabinetowe. Przeprowadzamy detoks alkoholowy, narkotykowy, lekowy. Poczta: biuro@zyciowaprzystan.eu